Nr 170. Kraków 29 Lipca — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 28 Lipca.

W krajach, gdzie surowa panuje cenzura, za każde słowo jakie się pojawi w dziennikach rząd moralnie odpowiadać musi i staje się jakoby wspólnikiem myśli, którą dziennik każdy wypowiada. Tem bardziej zachodzi ten związek wspólności rządu z dziennikarstwem w krajach rzymskich, gdzie dwojaka istnieje cenzura, jedna świecka, a druga duchowna, a nadewszystko tam solidarność tego wspólnictwa jest wielka, gdzie sprawy świeckie dotykają spraw kościoła. Jeżeli się zatem napotka w jakowym dzienniku rzymskim objaw zdania o kwestyach łączących w sobie interes kościelny z interesem politycznym, tam już niemasz odpowiedzialnej redakcyi w oczach czytelnika, lecz jest rząd państwa rzymskiego, który moralnym jest autorem zdań i myśli objawionych w dzienniku, bo redakcya materyalnym jest tylko pomocnikiem, narzędziem trzymającem pióro i kreślącem głoski na papierze. Mówiąc zaś o Rzymie, nie należy mieszać Ojca Śgo z rządem rzymskim, bo dziwna rzecz, iż pomimo, a może właśnie dla tego, że w osobie Papieża łączy się władza świecka z duchowną, to jest wszystek wyraz władzy jaka istnieje, wszystko to co niewychodzi bezpośrednio od Głowy Kościoła, bywa częstokroć przeciwne nawet dobru kościoła. W tem leży tajemnica wpływu, jaki umieli sobie byli *zaskarbić* ajenci moskiewscy w Rzymie, tak ci co noszą mundur pana któremu służą, jak i ci co posłannictwo swoje kryją pod odzieżą cywilną lub nawet suknią duchowną, ba, i pod szatą niewieścią.

Do napisania tych kilku uwag dał nam powód artykuł *Osservatore Romano* z dnia 17go b. m., a jeżeli poprzedzić musieliśmy niemi naszą odpowiedź poniższą, to właśnie dla tego, aby wyjaśnić, dla czego odpowiadamy. Słowa nasze bowiem jak niewątpimy, dojdą do Rzymu, powtóre, że czyniąc za dziennikarstwo rzymskie odpowiedzialnemi władze rzymskie, nie chcemy, aby znów odpowiedzialność tę mógł kto rozciągać aż do władzcy Rzymu, gdyż ten jest zarazem Głową Kościoła.

Osservatore Romano w numerze o którym wspominamy obraca się jeszcze około wiadomych sześciu punktów i propozycyj państw, i w „bezstronności“ sądów swych upatruje w każdym z owych punktów najwyższy ideał pomyślności, do jakiego „wszyscy“ Polacy wzdychać winni i zapewne, jak on mniema, wzdychają, z wyjątkiem chyba tych „co nastroili wyobraźnię swoją do wymagań niezdolnych w czyn się zamienić.“ Nie jestże to powtórzeniem znanych carskich słów: „precz z marzeniami“? Ale większe jeszcze istnieje powinowactwo między owym dziennikiem rzymskim a kierunkiem i duchem polityki moskiewskiej. Mniejsza o to, że autor artykułu umiał wyczytać w sześciu punktach to czego tam nawet nie było, bo tożsamość ich z konstytucyą r. 1815; mniejsza, że go zadziwia samo nawet przypuszczenie, aby Polacy mieli nie chcieć poprzestać na tych punktach; *Osservatore* przyrównywa nadto Polskę do Wandei.

Jak to? więc Polska, co przez długie wieki była udzielnem państwem, najpotężniejszem na wschodnio-północnych krańcach Europy; Polska, owa wielka indywidualność polityczno-narodowa, jest w takim samym względem Moskwy stosunku, jak jedna prowincya francuska względem całego państwa, którego formy rządu uznać nie chciała, podżegana będąc przez nieprzyjaciół Francyi? Polska, owa strażnica chrystyanizmu, wolności i cywilizacyi europejskiej przeciw Azyi pogańskiej, mahometańskiej, a wreszcie schizmatyckiej, przeciw ciemnocie i barbarzyństwu; Polska co pod Lignicą, Warną, Chocimem i Wiedniem przelewała krew najlepszych synów swych w obronie wiary i bezpieczeństwa Europy, ma być w dzienniku rzymskim traktowaną w ten sam sposób, co ów zakątek ziemi, którego biednych mieszkańców używali zdrajcy kraju lub zagraniczni nieprzyjaciele za narzędzie ślepe celów swych? Toż nasi Henrykowie brodaci, Warneńczycy, Sobiescy, są rówiennikami Cadoudalów i podobnych im szuanów? Zaprawdę, brakowałoby jeszcze, aby półurzędowy organ rzymski postawił bohatyrów obecnego w Polsce boju obok takich ludzi jak Pilone lub Tristany!

Ale wszystko to jest dopiero przegrywką do właściwego jądra myśli dziennika rzymskiego. *Osservatore Romano* opierając się na dowodzeniach jakiejś broszury petersburskiej po angielsku drukowanej — a którą, jeśli dobrze pamiętamy, mieliśmy sposobność widzieć powtórzoną od deski do deski w *Le Nord*, zkąd zapewne *Osservatore* czerpał o niej wiadomość, jak czerpie widocznie ztamtąd całą swoją mądrość polityczną, a nie wątpić, że i uczucia religijne, — radzi Polsce poprzestać na przyobiecywanej sobie autonomii królestwa kongresowego, a przedewszystkiem zrzec się „prowincyj, które dawniej stanowiły część tego królestwa“ a do Rosyi wcielone zostały. „W dziełku tem — mówi *Osservatore* o pomienionej broszurze angielskiej — powiedzianem jest, że rząd cesarski gotów nadać autonomię oraz i wolność cywilną i religijną Królestwu Polskiemu, gdyż nie może być przecież żądanem połączenie znowu z tem królestwem owych kilku prowincyj, które dawniej były jego częściami, jakoto Litwy, Białorusi, Ukrainy itd.“

To co mogło u hodzić w ustach anglizowanego moskala, autora owej broszury, za rzecz naturalną, potwornem jest, gdy znajduje poparcie w dzienniku wychodzącym nietylko w Rzymie, ale reprezentującym wpływy pewnych sfer rządowych w stolicy katolicyzmu. Czyż *Osservatore* nie wie, że w zapasach Polski z Moskwą idzie nie tylko o instytucye narodowe, lecz oraz o panowanie lub upadek kościoła katolickiego; że wyrzec się krajów zabranych Polsce przez Moskwę, jest to skazać je zarazem na schizmę, jest to stać się uczestnikiem tych, co od czasu mikołajewskich rządów nawracali unitów knutem i Sybirem. Zaprawdę prędzej byśmy się byli spodziewali ujrzeć ową broszurę angielsko-moskiewską wpisaną w *index libr. prohib.*, za dawanie rady Polakom, aby się wyrzekli siedmiu milionów braci swych unitów i dozwolili Moskwie dopełnić dzieła odwrócenia ich od kościoła, aniżeli znaleść powtórzone jej słowa i poparte jej argumenta w dzienniku półurzędowym rzymskim. Jest w tem zaprawdę coś potwornego, a co jaskrawiej maluje stosunki rzymskie, niż najbardziej namiętne artykuły dzienników turyńskich i medyolańskich.

Osservatore broni jeszcze na innem miejscu systemu rządu moskiewskiego, mówiąc o otwarciu we wrześniu sejmu Finlandyi w duchu przywrócenia dawnej konstytucyi tego księstwa. Pochwalając ten czyn rządu moskiewskiego, dziennik rzymski dziwi się, jak może prasa liberalna w Europie zarzucać jeszcze Rosyi i jej carowi despotyzm. Na ustęp ten odpowiemy tylko zapytaniem: Co woli *Osservatore Romano:* czy żeby mu przypisać głupstwo, czy też zaprzedanie się Moskwie? a jeśli wyrażenia te zdawać się mogą nazbyt jędrne, to na usprawiedliwienie posłużyć powinno to, iż tylko jednej z tych dwóch przyczyn moglibyśmy przypisywać, aby artykuły takie jak ten o którym tu mowa, artykuły przeciwne dobru kościoła, zdolne były przejść cenzurę rzymską nietylko świecką, lecz oraz i duchowną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z obozu pod **Blinowem** w Lubelskiem 19 lipca.

Dnia 18 t. m. w lasach pod Polichną między dzy Janowem a Kraśnikiem, stoczył oddział Wierzbickiego pomyślną potyczkę, pobiwszy zupełnie oddział moskiewski.

W lesie przy drodze pomiędzy wyżej wspomnianymi miasteczkami oddział ten rozstawił się w zasadzce na Moskali mających przeciągać drogą. Za nadejściem Moskali, których było 4 roty piechoty i sotnia kozaków, Polacy, liczący 350 ludzi lecz dobrze uzbrojonych i zorganizowanych, uderzyli znienacka. Po krótkim ogniu, kompanie Horna i Olszewskiego uderzyły z bagnetem w ręku; atakowoła także dobrze 3cia kompania Kaliszyńskiego; a gdyby 4ta kompania, zebrana z byłego oddziału Wagnera, zostająca pod dowództwem kapitana Sawickiego, który ją usiłował także do ataku poprowadzić, uderzyła była w podobny sposób, jak trzy inne a nie zaś cofnęła się, byłby zupełnie zniszczony cały oddział moskiewski. Lecz i tak zostali Moskale rozbici, w nieładzie cofnęli się aż pod Kraśnik półtory mili z taką szybkością, iż chociaż zwykle usilują zabrać z pola bitwy swoich ranionych i zabitych, pozostawili na placu boju trupów i część rannych, których im później tak zabitych jak ranionych dowódzca polski pod Kraśnik na wozach odesłał. Strata ich wynosiła 28 zabitych i do 50 ranionych. Z naszej strony zginęło 14, a rannych jest 29. Między innemi poległ waleczny Adam Romiszewski, ugodzony kulą w piersi, w chwili gdy biegł do ataku obok pułkownika Wierzbickiego prowadzącego osobiście atak strzelców uderzających z bagnetem i kosynierów. Właśnie gdy biegnąc, wołał „kosyniery naprzód“, kula moskiewska ugodziła go w serce. Ranny jest także lecz lekko, w czoło nad lewem okiem kapitan Zygmunt Horn, gdy swą kompanię, która dzielnie walczyła, prowadził na bagnety. Prócz dowódzcy Wierzbickiego który się odznaczył przytomnością i męstwem, i wyżej wspomnianych: kapitana Zygmunta Horna i adjutanta Adama Romiszewskiego, odznaczyli się także: kapitan Olszewski, oficer Stobój, drugi adjutant dowódzcy Daniszewski i inni. Horn oprócz lekkiej rany w głowę, otrzymał później ranę w lewą nogę nie niebezpieczną, i wtedy dopiero, prawie przy końcu boju, walczyć przestał.

Szczupły hufiec jazdy przy oddziale Wierzbickiego, stał za lasem i w czasie boju w lesie, uderzył na sotnię kozaków, która odcięta od piechoty rozproszyła się na wszystkie strony. Oddział kosynierów walczył dzielnie obok strzelców naszych uderzających na bagnety; kilku z nich zginęło, kilku jest rannych od bagnetów, ranny także jest oficer dowodzący kosynierami. Powtórzę, że gdyby psy idące przy oddziale moskiewskim nie były zwietrzyły zasadzki i gdyby 4ta kompania atakowała i wykonała dany jej rozkaz, mało który z oddziału moskiewskiego byłby uciekł.

Moskale rozbici, uciekłszy w porządku półtory mili pod Kraśnik, sformowali się tam dopiero w silnej pozycyi czekając na pomoc, po którą wysłali do Janowa; nasi zaś po walce która trwała półtory godziny, zająwszy plac boju, zebrali swoich rannych, przenieśli ich w bezpieczne miejsce, pochowali swoich poległych, a rannych i poległych moskiewskich odesłali, jak wspomniałem, na wozach do obozu moskiewskiego pod Kraśnik. Następnie nie czekając, zaczem Moskale zgromadzą znaczne siły z pobliskich miasteczek, pułkownik Wierzbicki z oddziałem swym ruszył jeszcze 18 t. m. przed wieczorem przez Blinów, około którego dziś nocowaliśmy, a następnie przez Wilkołaz w Krasnostawskie [1]).

Gdy zaś Moskalom 18 t. m. wieczór nadciągły posiłki z działami z Janowa, ruszyli dopiero w nocy z 18 na 19 t. m. gościńcem, i przybliżywszy się pod ów las pod Polichną, gdzie była utarczka, rozpoczęli oni ogień z dział do sosien i dębów gdyż oddziału Wierbickiego już dawno tam nie było i nocował wówczas spokojnie, jak wspomniałem, za Blinowem.

Warszawa 24 lipca.

⊙ Oddziały Jankowskiego i Zieleńskiego stoczyły pomyślną potyczkę dnia 18go lipca pod Janowem na Podlasiu w stanisławowskim powiecie. Rosyjskie kolumny z Radzynia i z Siedlec, w liczbie przeważnéj, z trzech stron weszły w las i natarły na oddziały Jankowskiego i Zielińskiego, liczące 500 przeszło ludzi. Nasi sformowali trzy linie tyralierów, a Moskwa przez cztery godziny strzelała do nich z trzech armat. Ogień kartaczowy wcale był nieszkodliwym dla nas. Nasi nieodpowiadali na strzały moskiewskie: kosyniery za tyralierami głębie w lesie leżeli spokojnie, zbierając jagody, za nimi ustawiona była jazda. Jankowski posłał do pobliskiego oddziału stojącego o $1\frac{1}{2}$ mili z żądaniem pomocy, i dopiero za nadejściem tego oddziału który miał 400 ludzi i zaatakowaniu od pola Moskwy przy okrzyku „Jezus Marya“, rozpoczął się ogień z lasu. Jankowski dał następnie rozkaz kosynierom atakowania Moskwy. Kosyniery uderzyli; a tak Moskwa wzięta z dwóch stron cofać się poczęła. Nasi ruszyli za nią i ścigając ją przez cztery wiorsty zmusili tym sposobem do pierzchnięcia. Kosynierzy zdobyli na Moskalach 70 kilka karabinów. Moskwa na placu boju zostawiła 200 kilkadziesiąt trupów. Z naszéj strony zabitych 70; w téj liczbie Piotr Witkowski porucznik, Rydecki Wacław kapitan, Piotr Piotrowski podporucznik; ciężko ranni Lucyan Rowiński i Stanisław Wołowski. Oddział nasz zabrawszy rannych i pochowawszy trupów, posunął się dalszym marszem ku Mińskowi (stanisławowskiemu.)

Z Litwy donoszą następujące szczegóły. W kowieńskim województwie powstanie mocno bardzo jest popierane przez włościan. Prócz oddziałów wojskowo uorganizowanych, jest tam do 5000 powstańców włościan prowadzących wojnę w okolicach wsi swoich. Na małe oddziałki Moskwy występują włościanie ze wsi, pod wodzą starszych a gdzie niegdzie księży lub zakrystyanów i biją Moskali; w innych okolicach biernie zachowują się. Jeden z większych oddziałów, przebiegający powiaty Telszewski i Rowieński, dowodzony jest przez włościanina Bigasa, który jakkolwiek niema wykształcenia, rozumie przecież partyzancką wojnę. Nie występuje on nigdy do otwartego z Moskalami spotkania; robi tylko często zasadzki, z których wypada na przechodzących w małéj liczbie nieprzygotowanych Moskali, ściele ich trupem i uchodzi. Prócz tych małych oddziałków znajduje się jeszcze ośm innych oddziałów w Kowieńskiem. O jednem z nich czytaliśmy telegram Murawiewa Wieszatiela, téj treści: „W bliskości Wilna pokazał się oddział wielki z 1500 ludzi Jabłonowskiego. Wysłałem za nim wojsko, z rozkazem, żeby ani jadło, ani piło, dopóki tych buntowników nie rozbije“. Niewiadomo, czy ten oddział sformował się w wileńskiem województwie, czy też przeszedł z Kowieńskiego, co nazwanie go oddziałem Jabłonowskiego, zdaje się potwierdzać. Jabłonowski jednak, nie może się znajdować na jego czele, albowiem ten zasłużony dowódzca, (który przybrał pseudonim Jabłonowskiego, ukrywając swoje nazwisko), po stanowczem zwycięstwie, jakie pod Draginami odniósł nad Moskalami, oddał komu innemu dowództwo, a sam niewiadomo czy dla słabości zdrowia, czy też dla innych powodów, wyjechał za granicę.

W grodzieńskiem województwie jest wiele oddziałów. Narbuta przeszedł w inne prowincye toż samo Tyszki; Włodka oddział, zwany wołyńskim, słonimski i inne są czynne i dzisiaj zagrożone nowemi znacznemi posiłkami, jakie Moskale z Rosyi na Litwie otrzymali; oddział nowogrodzki jest w mińskim wojewódz., oddział słucki od Miłowid poszedł w inną okolicę, oddział Wańkowicza, Laskowskiego, Czyżyka który z wilejskiego powiatu przeszedł w Borysowski. W wilejskim ten ostatni ucierał się z Moskalami dowodzonymi przez moskiewskiego naczelnika wojennego powiatu, Korejszę, godnego pomocnika Murawiewa. Korejsza tak jest drapieżnym jak Murawiew, odziera i rabuje i męczy ludność, kobiety lży, mężczyzn bije i pławi się we krwi. W osmiańskim powiecie jest jeden oddział prawie z samych włościan złożony. W grodzieńskiem województwie, od dnia 2go lipca do 18go tegoż miesiąca, stoczyli Polacy z Moskalami 12 potyczek, czyli że prawie codzień jest potyczka. Z tego można mieć wyobrażenie o zaciętości walczących stron i o rozgałęzieniu się i sile powstania, które codzień do boju staje i które mając przeciw sobie armią silną i wyćwiczoną, gnębione nadzwyczajnemi środkami i wysileniami w kraju na zniszczenie skazanym przez Murawiewa, dzielnie broni praw i charakteru polskiego Litwy. Niema też Polski i bez Litwy, bez prowincyj dawniéj Zabranych. Czuje to każdy Polak, i nikt też słyszeć chce o rozwiązaniu naszéj sprawy, zamkniętéj tylko granicami Kongresówki. W lidzkim jest oddział Ostrogi. W trockim trzy oddziały, w święciańskim oddział Ostoi. Spis oddziałów tu podany, nie jest zupełny, nie objęliśmy tu jeszcze wielu innych mniejszych oddziałów, które Moskwę niepokoją.

Z Kijowa donoszą nam, że w tem mieście „wydział zarządzający prowincyami Rusi“ (tj. Wołyniem, Podolem i Ukraina) wydaje pismo tajemne, pod tytułem *Walka*, będące organem urzędowym tegoż wydziału.

Z Warszawy są dzisiaj tylko wiadomości o rabunkach moskiewskich, Moskale robią rewizye dla kradzieży pieniędzy. Gdzie tylko kilka tysięcy złotych przy rewizyi znajdą, zabierają i już nie oddają. Siodlarzowi Wodarskiemu zabrali pieniądze; szewcowi z Łuckiéj ulicy, który przez całe życie zarabiał ciężką pracą i uciułał 6000 złp. żeby mógł swobodnie bez troszki o chleb codzienny starość przepędzić, człowiekowi już w późnym wieku, zabrali Moskale cały kapitalik. Murawiew jawną, głośną kontrybucyą kraj okrada, a w Kongresówce tajemnie zbierają kontrybucyę.

P. S. O godz. 12 w nocy z 24 na 25 sznelcugiem przywiezli 4ch obywateli do Warszawy z kaliskiego: Świąteckiego, Zielińskiego, Górskiego, Walewskiego oraz 4ch Paulinów z Częstochowy; o godzinie zaś 8éj wieczór drogą żelazną bydgoską przywieźli 90 w różnych miejscach połapanych.

Z Wołynia 20 lipca.

Kościół i duchowieństwo katolickie, tak skutecznie przechowujące u nas ducha wiary i narodowości, wystawiony jest tutaj i we wszystkich prowincyach dawniej Zabranych obecnie na straszne prześladowanie ze strony moskiewskiego rządu, który chwycił się rozmaitych najniegodziwszych środków, aby go ostatecznie pognębić.

Wydawany w Kijowie przez Howorskiego pod okiem i protekcyą jenerał-gubernatora Anieńkowa dziennik moskiewski, jak również i inne broszury, zionące największą nienawiścią ku wszystkiemu co katolickie i polskie, są rozsyłane popom z zaleceniem aby je rozpowszechniali między swoimi parafianami, ucząc ich wyszydzać i znieważać wszystko co święte, co narodowe nasze. W kościołach odbywało w wielu miejscach rewizye chłopstwo pod kierunkiem rządowych ajentów i popów. Kapłani katoliccy, znieważani, bici, więzieni i niesłychanie ścieśnieni w dopełnianiu swoich duchownych powinności, lud katolicki zagrożony u stawicznym rabunkiem i rzezią. Jednym słowem, jesteśmy w całem znaczeniu jakby pod najazdem barbarzyńców i pogan. Okrucieństwa w Syryi na chrześcianach popełniane, bledną przy niesłychanych a na daleko większy rozmiar okrucieństwach popełnianych tutaj przez rząd moskiewski i podburzonych przez niego włościan.

Na dowód tego przytoczę tu kilka faktów niezaprzeczonych, o których wszyscy tu u nas wiedzą, i które niepodlegają żadnej wątpliwości.

Dnia 29go kwietnia v. s. (11go maja) odbyli włościanie, podżegani przez władze moskiewskie i popów, rewizyę kościołów parafialnych w powiecie żytomierskim na Wołyniu w miasteczkach Kodni i Leszczynie, a dnia 30 kwietnia (12 maja) w miasteczku Trojanowie. Nie ma potrzeby rozszerzać się tu nad tem, z jaką profanacyą miejsc świętych połączone były te rewizye. Dosyć gdy wspomnę, że włościanie syzmatycy, a raczej wyrzutki z pomiędzy włościan, prawdziwi hajdamacy, pod dowództwem ajentów moskiewskich, weszli na wielki óltarz w kościele trojanowskim z hałasem, krzykiem i śmiechem; przewracali sprzęty, przetrząsali ubiory kościelne, popioły w grobach na smętarzu rozrzucali żelaznemi prętami, rozbili dwie trumny pod kościołem w Trojanowie zawierające zwłoki hr. Działyńskiego i jego syna, otwiera i inne trumny, wyrzucali z nich popioły, wyrzucili nawet z trumny na ziemię nie zbutwiałe jeszcze części odzienia, zmarłej przed kilku laty w Leszczynie prezesowej Barbary Obuchowskiej.

Kapłani wezwani do chorych, napotykają ze strony władz moskiewskich i straży chłopskich przez nie rozstawionych tysiące trudności i przeszkód w dopełnieniu obowiązków swego powołania. W Żytomierzu gubernator książę Drucki rozciągnął czynność swą tak dalece, że domaga się, aby o każdym wyjeździe księdza do chorego zawiadomioną była niezwłocznie policya, z poszczególnieniem jak się chory nazywa i gdzie mieszka. Takowe wstrzymywanie księży z wyjazdem do chorego, smutne w wielu miejscach zrodziło następstwa. Ks. Feliks Czarkowski, wikary zwiachelski, zatrzymany został w drodze do chorego we wsi Smołdyrowie, i nim się ztamtąd wydobył, i pośród straży przytrzymujących go co chwila, nim dojechał na miejsce do którego dążył, chory już nie żył. Toż samo stało się, o ile wiem, w Zasławiu na Wołyniu, w Zwinogródce na Ukrainie i w wielu innych miejscach. Dnia 3 (15) maja w Lipowcu, powiatowem mieście gubernii Kijowskiej, miejscowy proboszcz kanonik Włodkowski, prowadząc zwłoki zmarłej Domiceli Sińkiewiczowej na smętarz, był publicznie obrzucony obelgami i szyderstwem, łajany najbezczelniejszemi wyrazami przez konsystujących tam żołnierzy dragońskiego pułku. Grożono mu przytem śmiercią, jeżeli się raz drugi ośmieli odbywać publicznie obrzędy katolickiego kościoła. To też się nie ośmielił pójść za drugim pogrzebem nazajutrz, ani odbyć procesyi w dni krzyżowe, nie chcąc wystawiać na nowe zniewagi obrządków kościelnych. W Koszowatej na Ukrainie, dnia 28 kwietnia v. s. (10 maja) proboszcz miejscowy ks. Nosalski, został we własnym domu napadnięty i zbity najnielitościwej, potem związany, okuty w dyby, trzymany w więzieniu, wreszcie wraz z innymi zabranymi po domach spokojnymi obywatelami w liczbie około dwiestu osób, odstawiony do Kijowa. Czując się mocno chorym, prosił w drodze w Białocerkwi o spowiednika, lecz mu odmówiono. Wreszcie wysiedziawszy czas długi w ciężkiem więzieniu w twierdzy kijowskiej, zbity, poraniony i ze zniszczonem zdrowiem, uwolniony został, gdyż mu żadnej winy zarzucić nie zdołano. Wikaryusz kościoła cudnowskiego ks. Józef Szadbej, jadąc do Romanowa, miasteczka w sąsiedztwie położonego, dla zasiągnienia tamże porady lekarskiej, lubo był opatrzony w świadectwo do wolnego przejazdu, napadnięty przez kozaków, obdarty z pieniędzy które miał przy sobie, również jak i jego woźnica, przyprowadzony następnie do Żytomierza, wysiedział tam sześć tygodni w więzieniu, po którym to czasie dopiero, jako zupełnie niewinny, wypuszczony został na wolność.

Słynny na całą okolicę klasztór Berdyczowski z cudownym obrazem N. Panny, zmieniony w części na koszary, otrzymał załogę moskiewską, która najściślej rewiduje wszystkich wychodzących z kościoła, pod pozorem czy nie wynoszą z sobą broni lub prochu, które mogłyby niby być ukryte w grobach pod kościołem. Gorzej jeszcze, bo żołdactwo profanuje święte miejsce rozpustą wszelkiego rodzaju. Dnia 5 (17) maja o świcie oddział wojsk rosyjskich pod dowództwem fligel-adjutanta Kaznakowa, przybywszy dla ścigania powstańców do Miropola, napadł na mieszkanie śpiącego proboszcza ks. Jana Milewskiego, zbił go najnielitościwiej, zrabował wszystko do szczętu, tak, że mu i brewiarza nie zostawiono, przyczem zniszczono także całe archiwum kościelne. Podejrzywając czy powstańcy nie ukrywają się w kościele, strzelano przez okna do wnętrza kościoła, probostwo zamieniono w ruinę, proboszcza zawleczono do więzienia: i dopiero przekonawszy się dowodnie, że nie brał najmniejszego udziału w powstaniu, uwolniono zbitego i poranionego, tak, że dotąd leży chory.

W miasteczku Uszomierzu w powiecie Żytomierskim wpadli chłopi pod przywództwem wołostnego, z rozkazu rządowego *stanowego*, na dziedziniec kościelny, rozpędzali zbierających się tam ludzi na nabożeństwo, grożąc sprowadzeniem kozaków, którzy zbrojną ręką i nahajem wszystkich rozpędzą. Na zapytanie miejscowego proboszcza ks. Janczarskiego, jakiem prawem dopuszczają się takich gwałtów, odpowiedzieli, że z rozkazu władzy. Jakoż wkrótce wołostny urzędową odezwą domagał się u proboszcza, aby tenże niepozwalał zgromadzać się ludowi do kościoła i nie przyjmował u siebie nikogo z parafian prócz do chrztu. Proboszcz lachowieckiego kościoła w powiecie Ostrogskim ks. Brodnicki wezwał na odpust, przypadający w dzień ś. Wincentego, z kazaniem sąsiada i kolegę swego ks. Edmunda Czarneckiego, wikarego z Szumska. Skutkiem denuncyacyi miejscowego *prystawa*, jakoby ks. Czarnecki z ambony wzywał do powstania, lubo tak rzeczywiście nie było, obadwa pomienieni kapłani zostali uwięzieni i osadzeni w Krzemieńcu, a wysiedziawszy tam przeszło sześć tygodni, skazani i wywiezieni w głąb Rosyi. Ks. Bętkowski proboszcz z Oleksiniec w powiecie Krzemienieckim, podejrzany o jakowąś tajemną korespondencyę, pomimo, że najmniejszego na to niema dowodu, i że przy najściślejszej sześciogodzinnej u niego rewizyi nic wcale nie znaleziono takiego, coby go obwiniać mogło, pomimo nawet urzędowego aktu zrobionego przez miejscowego prystawa, świadczącego, że ks. Bętkowski o nic podejrzanym nie był, porwany z domu i odwieziony do Krzemieńca: w więzieniu tamtejszem dotąd srogiego oczekuje wyroku. Również uwięziony w Krzemieńcu siedzi proboszcz kościoła białozoreckiego w powiecie Krzemienieckim, ks. Feliks Szmurło, za kazanie miane w drugą niedzielę po Zielonych świętach, nie mieszczące w sobie ani jednego wyrazu nawet w przenośnem znaczeniu zastósowanego do polityki.

Czegóż dowodzą te gwałty i napady moskiewskiego rządu na kościoły i katolickie duchowieństwo? Oto widoczny w tem tem cel pozbawić lud wierny duchownej opieki, a osierociwszy parafie przez porwanie pasterzy, zmusić go tem do przejścia na szyzmę. Dodać i *to* należy, że popi szerzą pogróżki pomiędzy ubogą szlachtą, że nastąpi wkrótce rzeź wszystkich katolików, wmawiając w tych biednych przestraszonych ludzi, że jedyną drogą do ocalenia życia jest przyjęcie prawosławia.

Wrocław 26 lipca.

† Stanowcze oświadczenie Austryi, że od związku z mocarstwami zachodniemi oderwać się nie może, zaniepokoiło w wysokim stopniu polityków pruskich. W pierwszej chwili *Kreuzzeitug* zwyczajem swoim usiłowała i to oświadczenie gabinetu austryackiego podać w podejrzenie, dowodząc, że Austrya tak długo tylko trzymać będzie z mocarstwami zachodniemi, dopóki będzie miała pewność, że głosem swym będzie wywierała przeważny wpływ na ich postanowienia; lecz skoro pozna, że mocarstwa zachodnie będą chciały przejść do ener-

[1]) Gdzie 24 lipca odniósł, połączony z oddziałem majora Ruckiego i Kryśińskiego, znaczniejsze zwycięstwo nad jen. Chruszczewem. (*Prz. Red. Cz.*).

giczniejszych kroków, któreby sprowadzić mogły konieczność zbrojnej interwencyi, cofnie się na stanowisko neutralności, jeśli nie stanie (poznawszy lepiej swój interes) po stronie dawnych swoich sprzymierzeńców. Organ feodalny sam naturalnie nie wierzył w to co pisał, jak mu się to bardzo często zdarza, bo w parę dni później nowe stanowisko Austryi przedstawiło mu się w bardzo zatrważającej postaci. Możebność wojny stanęła przed oczy, a takowa ewentualność, przy całej sile i zarozumieniu o mądrości dzisiejszej polityki, wywołuje niepokój w duszy i paraliżuje całą energię działania.

Układane oddawna plany zostały przeciw wszelkiemu oczekiwaniu najdotkliwszym sposobem pokrzyżowane. Odegrana idea ś. przymierza ulotniła się: zaledwo w odpowiedzi księcia Gorczakowa na światło dzienne wystąpiła, rozwiała się w skutku przeniewierzenia się tego mocarstwa, które ją niegdy najgorliwiej podtrzymywało. Jakże to dotkliwy cios, jak cierpka nauka dla galwanizatorów przestarzałych i zużytych idei i systemów! W trzech można było jeszcze ośmielić się do stawienia czoła mocarstwom zachodnim, przedewszystkiem Francyi, i na dyplomatycznem i na wojennem polu. Ale w dwóch, to przedsięwzięcie nazbyt ryzykowne, aby zawczasu nie pomyśleć o odwrocie. Skutki niezadługo się pokażą.

Oderwanie się Austryi od dawnych sprzymierzeńców ma tę polityczną ważność, że zbrodnia podziału Polski nie jest więcej podstawą jej polityki. Austrya jej się wyrzeka, a temsamem stawia możność naprawy złego. Stoi z tem w związku stanowcze odparcie insynuacyi moskiewskiej, jakoby polityczny stosunek Galicyi był ten sam, co stosunek Królestwa. Wypadło ztąd w logicznem następstwie, że Austrya nie mogła traktować w trzech, celem załatwienia sprawy polskiej. Nie jestże to w pewnej mierze wyznanie, że Austrya nie czuje się postanowieniami traktatu wiedeńskiego zobowiązaną?

W jakiemże więc znaczeniu w obec takiego stanowiska zostawać będzie sześć punktów mocarstw pośredniczących? Czyż postanowienia kongresu wiedeńskiego będą i w dalszem traktowaniu służyły za legalny punkt wyjścia? To dla Austryi zdaje się już być niepodobnem. Francya nie będzie się zapewne przy tej znienawidzonej przez się legalności upierała. Pozostaje Anglia, której pierwszy minister oświadczył, że z odrzuceniem legalnej podstawy kongresu wiedeńskiego, nie masz żadnego prawa do interwencyi dla mocarstw w związku będących. Rosya oprze się wtedy na prawie zdobyczy: a to pociąga za sobą wojnę powszechną.

Zapewne, ależ czyż wojna taka nie byłaby legalną? Czyż w dzisiejszym porządku europejskim prawo zdobyczy może mieć miejsce? Pozwolonożby któremukolwiek z mocarstw w imieniu prawa tego robić choćby też najmniejsze zabory? Nie rzuconożby się przeciwko takiemu napastnikowi na wszystkich punktach do oręża? Z jakichże to innych powodów, jeśli nie z przyrodzonego prawa odparcia gwałtu, jakim jest każdy zabór, podniesiono przeciw Rosyi w obronie Turcyi wojnę zwaną krymską? Cóż więc lord Palmerston chciał powiedzieć przez tak mało na pozór znaczące słowa? Nic innego, jak że polska sprawa, ponieważ ją kongres wiedeński nie rozstrzyga, jak to depesza rosyjska wskazuje, wojną tylko rozwiązaną być może. Chodzi tylko o to, aby Anglia wojnę tę uznała za legalniejszą i konieczniejszą dla porządku, pokoju i cywilizacyi europejskiej, nad obstawanie za tym i owym artykułem kongresu wiedeńskiego, lub powołanie się na mniemane prawo zdobyczy, będące w Europie bez znaczenia.

Sytuacya obecna niezmiernie jest wytężona. Zbliżenie się Prus do Austryi, które miało nastąpić w Gastein, stało się niemożebnem. Jeżeli Prusy nie zechcą pójść na przebój, dni gabinetu p. Bismarka możnaby uważać za policzone.

Paryż 24 lipca.

Utrzymuje się ogromne oburzenie na dyplomacyę i odpowiedzi moskiewskie. Minister spraw wewnętrznych musiał dać ostrzeżenie dziennikowi *Siècle*, za artykuł plebiscitu w sprawie Polski, „tej wielkiej sprawie“, jak się wyraził minister, i zakazał obchodu żałobnego za poległych w Polsce, który komitet polski chciał odprawić dnia 27 t. m. w kościele ś. Magdaleny. Minister spraw wewnętrznych przyjął bardzo uprzejmie jednego członka komitetu polskiego i prosił, aby obchód został odłożony, zapewniając, że nań wystąpi i rząd równie sympatyczny dla Polski jak cała Francya

Dzisiejszy *Constitutionnel* wyznaje, że książę Gorczakow cofnął w swych odpowiedziach prawo mieszania się Europy do sprawy Polski, które był dawniej przyznał; zapewnia, że rząd rozumie całą swą powinność i że nie potrzebuje pobudki; dodaje, że trzy mocarstwa trzymają ciągle razem. *Monitor* zamieścił wyjątek z depeszy hr. Rechberga zapewniającej, że Austrya chce pozostać wierną Francyi i Anglii. Wszystkie starania księcia Gorczakewa zmierzające do rozbicia związku 3ch mocarstw, na nic się więc nie przydały.

Wczoraj odbył się w Londynie zapowiedziany meeting. Meeting ten, na który udało się wielu robotników z Paryża, oświadczył się za wojną. Kiedy miało się na pokój, dzienniki angielskie były za wojną; dziś, kiedy się ma na wojnę, są one tak pokojowemi, że aż bierze obrzydzenie. *Daily News* stanowi niejaki wyjątek. Być może, że i *Times* zmiarkuje się i wybierze wojnę, jak przestanie patrzeć na sam *Money Marcket*.

Paryż mówi wiele o powodach udania się do Vichy Cesarzowej, która ma powrócić dnia 27 t. m. do St. Cloud. Replika pana Drouyn de Lhuys na odpowiedź księcia Gorczakowa, którą Cesarzowa powiozła, została zakomunikowana onegdaj Anglii i Austryi. Depesze innych mocarstw zostały zakomunikowane Francyi. I tego razu depesze pójdą razem do Petersburga.

Nastąpi nowa strata czasu; ale po niej, jeżeli książę Gorczaków nie ustąpi, przyjdzie niechybnie wojna! Skoro o tem pisze *Indépendance*, mogę dodać: że przygotowania wojenne, choć niewidzialne, nie ustają, że admirał Bouet Willaumez, naczelnik sztabu floty francuzkiej podczas wojny krymskiej, został przywołany z Tulonu i jemu zapewne zostaną powierzone operacye na Baltyku; że okręty blindowane ściągają do Cherbourga z Tulonu, Brestu, Lorient i innych portów. Gdyby wojna lądowa nie mogła się rozpocząć przed zimą, Francya i inne mocarstwa użyją środków, aby podczas zimy powstanie zostało zasilone bronią, amunicyą i ochotnikami, aby przed zimą Petersburg został spalony.

Dziś giełda spadła znowu o 55 centymów. Mówiono na niej tylko o przygotowaniach wojennych i możebnym wyjeździe barona Budberga.

Paryż 24 lipca.

B. Ponieważ nieprzyjaciele sprawy naszej chwytają skwapliwie najmniejszą okoliczność, nawet pozorną a czasem i mylną, dla wmówienia w rząd francuzki obojętności, przeto mam obowiązek w tej chwili uprzedzić systematycznie nieżyczliwych kronikarzy i dać następujące objaśnienia:

Ale najprzód wspomnimy nawiasem, jako dowód rodzaju taktyki, o której mowa, wiadomość podaną przez *Indépendance belge*, jakoby baron Budberg zaraz po wręczeniu odpowiedzi księcia Gorczakowa powrócił swobodnie do St. Adrasse pod Hawrem dla używania kąpieli morskich z rodziną. Słowa jednego prawdy w tem podaniu nie ma; pomimo, że korespondent donoszący lepiej, niż ktokolwiek, o krokach i obrotach ambasadora moskiewskiego zawiadomionym być może.

Dziennik *La France* z naciskiem zbił ten „lapsus“ doniesienia pana korespondenta. My zaś dodajemy, że baron Budberg nie może się oddalić z Paryża, bo jest w tej chwili mocno zajęty i bardzo czynny. Jeżeli się oddali, to nie do Hawru.

Temi dniami miało być odprawione nabożeństwo żałobne za duszę poległych powstańców polskich. Przygotowane druki zapraszające policya zabrała. Władza wezwała kogo należało uprzejmie tłómacząc, dla czego wielkiego obrzędu dozwolić nie może. Umysły w takim się stanie w Paryżu znajdują, że byłoby to dla sprawy Polski nawet szkodliwem, gdyby je manifestacyami podżegano. Obrząd zaś, o którym mowa, więcej polityczną niż religijną miałby cechę. Na dowód, że nie z niechęci lub obojętności rządowej wypływał zakaz wielkiego obrzędu, przytoczono okoliczność, że *Siècle* dostanie ostrzeżenie za artykuł o Polsce, w którym jednakże ostrzeżeniu wydatnie współczucie rządowe dla Polski objawione będzie.

Jakoż czytamy dziś w *Monitorze* wspomnione ostrzeżenie. Dotyczy ono artykułu p. Plée, w którym ten zacny nasz przyjaciel z większą gorliwością niż zastosowaniem żądał odwołania się do głosowania ludu w kwestyi wojny za Polską.

Prawo wydawania wojny i zawierania pokoju, służy tylko Cesarzowi; propozycya p. Plée ubliżała więc prawu monarchy. I dziennik ten dostał za to ostrzeżenie, w którym jednak ku pociesze czytamy tę uwagę, że podobne wnioski szkodzić raczej aniżeli dopomódz *wielkiej sprawie* mogą.

Admirał króla Szwedzkiego z własnoręcznym listem swego monarchy był przyjmowanym przez Cesarza Napoleona w Vichy.

Wiedeń 27 lipca. Izba poselska zawiesiła swe posiedzenia pełne, jednak nie można jeszcze oznaczyć z pewnością na jak długo. Zależeć to będzie od załatwienia prac wydziałowych, które najmniej pięć do sześciu tygodni zabiorą czasu. Wydział finansowy podzielił pracę na pięć sekcyj przydzielając każdemu członkowi szczegółowy referat. Pierwszą sekcyę składają: Hr. Potocki, ma przydzieloną sobie radę ministrów, kancelaryę gabinetową i radę państwa; baron Tinti dwór; Schindler radę stanu, hr. E. Kinsky ministeryum spraw zewnętrznych; Dr Giskra ministeryum wojny; Eiselsburg wojenną marynarkę; Hagenauer marynarkę handlową. Drugą sekcyę składają: Dr Taschek ministeryum stanu oddział polityczny; Herbst wydział oświecenia; Brinz oddział wyznań; Gschnitzer kancelaryą węgierską; baron Ingramm kancelaryą kroacką i siedmiogrodzką; Tschabuschnigg ministeryum sprawiedliwości; Kuranda ministeryum policyi. Do trzeciej sekcyi wchodzą: Wohlwend przydzielone ma ministerstwa skarbu wydział podatkowy; Skene subwencye; Kaisersfeld indemnizacyą gruntową; Winterstein dług publiczny; Stamm kontrolę i fundusz emerytalny. W czwartej sekcyi: Degli Alberti stałe podatki wydział I i II; hr. Hartig lasy rządowe; hr. Wratislaw dobra kameralne; Rosthorn fabryki; Lohninger górnictwo; Schlegel mennictwo. Do piątej sekcyi należą: Bachofen podatek konsumcyjny wydział I; Hopfen wydział II; Schabel cło; Kirchmayer sól; Juzyczyński tytoń i tabakę; van der Strass stemple i opłaty; Lapenna loteryą, rogatki, cechowanie srebra i złota; Doblhoff ministeryum handlu. Przewodniczą w sekcyi 1ej hr. Potocki, w 2giej Taschek, w 3ej Kaisersfeld, w 4ej hr. Hartig, a w 5ej Hopfen. Sekcye zbiorą się na posiedzenia pełne dopiero w końcu sierpnia; przedtem każdy referent osobno zajmować się będzie swym przedmiotem. Prócz tego pracują jeszcze wydziały zajmujące się projektem do ustawy o stowarzyszeniach, zgromadzaniu się i o upadłościach.

Sejm siedmiogrodzki rozpoczął swe posiedzenia, ale dotąd nie jest pełnym, gdyż posłowie węgierscy nie przybyli na posiedzenia pomimo, że byli obecni w Hermanstadzie, gdzie się sejm odbywa. W końcu, tymi dniami właśnie, podali oni na ręce komisarza rządowego hr. Crenville spólne oświadczenie, w skutek której *en masse* składają mandaty i opuszczają Hermanstadt. Wspomniane oświadczenie jest następującej osnowy:

J. Wielmożny panie Radzco gubernialny i tymczasowy prezesie sejmowy!

Do głębi jesteśmy przeniknieni wielką ważnością kwestyj, których rozwiązanie zwołany sejm ma utorować drogę. Zpomiędzy nich przedewszystkiem zasługują na szczególną uwagę te, które się tyczą ustalenia wzajemnych stosunków różnych narodowości naszej ojczyzny.

Szczerze życzymy sobie ogłoszenia i zabezpieczenia równouprawnienia narodowego, religijnego i indiwidualnego wszystkich w ojczyźnie naszej zamieszkałych narodowości a między niemi narodowości rumuńskiej. Ażeby tego z sumiennem zachowaniem jedności i godności ojczyzny a zarazem na drodze prawnej dokonano, pragniemy tem bardziej, gdyż jest naszem najżywszem życzeniem, ażeby powróciła jedność, której tak długo brakuje w sercu ojczyzny, ażeby pozyskać wolą i siły wszystkich obywateli ojczyzny któregokolwiek języka i wyznania dla popierania powszechnego dobra.

Uważamy owe powyżej wspomniane załatwienia bez ofiary konstytucyjnej wolności nie tylko możliwemi, ale poczytujemy bronienie naszej konstytucyjnej wolności za jedyny skuteczny środek, za którego użyciem rozwiązanie i zabezpieczenie wspomnianych już narodowych i innych bardzo ważnych kwestyj da się osiągnąć.

Z tysiącoletnią podstawą naszej konstytucyi na nowsze czasy przeszły różne instytucye, prawa i ustawy, których odmiana na drodze prawnej uskutecznić się mająca, zastąpienie nowemi, albo zupełne ich zniesienie stało się koniecznością. Tego nikt od nas lepiej nie zna; ale zarazem mocno jesteśmy przekonani, że byłoby to najniebezpieczniejszem przedsięwzięciem, gdyby wraz z instytucyami, prawami i ustawami, które zmian wymagają, zarazem wstrząśnięto albo nawet obalono podwaliny naszej konstytucyi. Podwaliny te stanowią niezbędne rękojmie każdego wolnego państwa; podwaliny te, i tylko one służyć mogą do tego, aby na nich wybudować gmach konstytucyjnej wolności, i równego uprawnienia pod względem narodowym, religijnym i indywidualnym. Tylko takie załatwienie uważany za uprawnione, stósowne i zbawienne, do załatwienia w sposób wręcz przeciwny, według naszego przekonania ani my ani nikt inny nie ma prawa.

Popełnilibyśmy grzech przeciw konstytucyi i prawom naszej ojczyzny, gdybyśmy zajęli miejsca w sejmie, który z istotnem naruszeniem naszej konstytucyi przyszedł do skutku; o którym największa część korporacyi naszej ojczyzny do reprezentacyi uprawnionych, w tym samym duchu się oświadczyła. Jeszcze dotkliwiej naruszylibyśmy naszą konstytucyą; gdybyśmy wzięli udział w załatwieniu owych najważniejszych spraw, przekonaniu naszemu powyżej uzasadnionemu wręcz przeciwnem. Z głębokiem uszanowaniem upraszamy Cię JWPanie, ażebyś raczył podać do wiadomości sejmu to nasze oświadczenie jako powód naszej nieobecności w sejmie. Pozostajemy itd.

Hermanstadt 22 lipca.

Następuje 50 podpisów posłów bądź wybranych bądź przez rząd mianowanych, tak zwanych regalistów.

Królestwo Polskie.

Pułkownik Zygmunt Miłkowski, dowódzca hufca polskiego — który zorganizowawszy się w Tulczy za Dunajem, usiłował się przedostać przez Besarabię na Podole, lecz chociaż zwycięzko odparł pod Kostangalią ścigające go cztery razy liczniejsze wojska rumuńskie, jednak zmuszony był następnie oddać broń w ręce władz rumuńskich i jest rozbrojony i zatrzymany w Mołdawii, — przesłał nam następujący własnoręczny opis tej wyprawy, która mimo gorących usiłowań, mimo nieustraszonego męstwa dowódzcy, oficerów i żołnierzy, nieosięgła zamierzonego celu. W kilku wierszach początkowych zwróconych do nas, pułkownik Miłkowski oświadcza, że przesyła nam ten opis chcąc dać publiczności polskiej w krótkości wierną relacyę losów wyprawy. Opis ten brzmi:

Multany 22 lipca 1863 r.

Wyprawa z Turcyi miała głównie na celu dywersyę — przytrzymanie wojsk moskiewskich spieszących z południowej Rosyi na teatr wojny, ściągnięcie ich w południowe okolice. To był cel główny; z niego wypływała potrzeba zaprowadzenia oddziału wkraczającego na teatr powstania.

Dla osiągnięcia głównego celu wybrałem Tulczą jako punkt organizacyi i postanowiłem wkroczyć do Bessarabii. Organizacya i wkroczenie jednakowo zagrażały Moskalom i zmuszały ich trzymać w pogotowiu znaczne siły na przyjęcie nasze.

Organizacya trwała dwa miesiące niespełna, od połowy maja do 12 lipca. Żeby dać wyobrażenie o trudnościach z jakiemi walczyć musiała, dość powiedzieć, że w kraju obcym, w którym najmniejszy drobiazg trzeba było opłacać, w początkach byłem prawie bez funduszów. Mówię „prawie“, bo wszystko, com posiadał na umontowanie i wyprowadzenie ludzi, było 3000 rs. w rosyjskich papierach. Następnie powoli poczęły mi napływać pieniądze; nigdy jednakże w tak dostatecznej ilości, ażeby wyprawę na większą skalę przedsięwziąść można było. Trzeba było łatać jedno drugiem, naciągać, sztukować, ażeby zrobić chociaż cokolwiek.

Najważniejszemi do wykonania wyprawy przedmiotami były: broń i ludzie.

Broń dostarczyli nam przyjaciele nasi. 17 maja, w chwili przybycia mego do Konstantynopola, przybyło statkiem francuskim 570 karabinów. Posiadając tę broń, natychmiast rozporządziłem wyprawianie ludzi na punkt zborny do Tulczy, dokąd i sam wkrótce potem udałem się.

Ludzi znalazło się daleko mniej, jakem się spodziewał. Pochodziło to z tej przyczyny, że wyprawa została bardzo spóźniona. Powinna ona była wykonać się w kwietniu; tak radziłem, tego domagałem się. Temu przeszkodziło, brak środków z jednej, opieszałość z drugiej strony. W czerwcu, kiedy broń przybyła, jedni odjechali, drudzy byli zrażemi długiem czekaniem, trzeci tworzyli projekta podkopujące z góry powodzenie wyprawy. Koniec końcem, 2000 ludzi, których w pierwszym momencie, przy znacznych środkach pieniężnych i energicznem działaniu, można było wyprowadzić i rzucić chociażby nawet na Odessę — 600, na których później można było jeszcze liczyć — zredukowało się do dwiestu-sześćdziesięciu. Z tą garstką nic można było nic innego zrobić, jak próbować przejść przez Mołdawię, licząc jeszcze na to, że rząd Księstw Zjednoczonych, przez wzgląd na sympatyę, jaką sprawa polska w całym ucywilizowanym świecie posiada, dozwoli jej przemknąć się. O pozwolenie przejścia prosić nie było można, bo jakiż rząd pozwoliłby zbrojnemu hufcowi wkraczać na swoje terytoryum. Trzeba było ryzykować.

Organizowałem się więc w Tulczy, w celu wkroczenia do odstąpionej traktatem 1856 r. Bessarabii, przejścia Prutu w okolicy Falozi, obejścia Jass i rzucenia się do północnej Bessarabii w okolicach Chocimia. Zrobiłem ten plan dla tego, że spodziewałem się, iż wzmocnię szczupłe moje siły, zabierając po drodze Polaków przebywających w Mołdawii.

Czerwiec zeszedł na przygotowaniach otoczonych tysiącznemi trudnościami, których najwybitniejszym wyrazem było skonfiskowanie nam przez rząd turecki broni. Turcy skonfiskowali 570 karabinów — zostaliśmy raptem bez broni. Nie zrospaczyliśmy jednakże. Komisarz wojenny, który w Konstantynopolu zajmował się wyprawianiem ludzi i ekwipowaniem, posłał do Grecyi po zakupienie 120 karabinów. W samym zaś Konstantynopolu ofiarowano nam 200 sztućców angielskich, przysłanych na rzecz Czerkiesów. Kiedy broń z Grecyi przybyła, natychmiast wyprawioną została do Tulczy. Otrzymałem ją 5 lipca.

Lecz jakież było moje zdumienie, kiedy zamiast 200 doskonałych angielskich sztućców, znalazłem czterdzieści sztuk starej moskiewskiej broni — sztućców wprawdzie, ale takich, z których każdy niemal wymagał reparacyi. To samo działo się i z karabinami. Stałe sprężyny nie rozbijały kapiszonów. Trzeba było wszystką broń przepatrzyć i naprawić, a przytem trzeba było robić ładunki. Co do broni przeto: z 570 posiadanych początkowo, z 320 spodziewanych następnie, zeszło do 160 sztuk lichej broni. Wszystko więc składało się na to, aby wyprawa się nie powiodła. Nie było jednakże możności wahać się ni zwlekać. Byłem naglony. Odbierałem rozkaz po rozkazie iść jaknajprędzej. Musiałem iść. Na dzień 12 lipca naznaczyłem wymarsz z Tulczy.

Rząd turecki, zapewne w celu zachowania pozorów, stawiał nam przeszkodę po przeszkodzie. Nie dość, że w Konstantynopolu zkonfiskował nam broń, nie dość że w Tulczy zabrał nam kilkanaście tornistrów, kilka ładownic i kilkaset ók ołowiu, jeszcze w dniu naszego wymarszu gubernator tulczański nakazał ogólne wyaresztowanie wszystkich przebywających w Tulczy Polaków. Silne patrole krążyły po ulicach zabierając i zapędzając do więzienia wszystkich o polskość podejrzanych; my zaś wybieraliśmy się do wymarszu. Był to w Tulczy dzień, który bez przesady można nazwać sądnym. Mieszkańcy byli strwożeni; my pojedyńczo przemykaliśmy się do domu, w którym naznaczyłem punkt zbioru i chowaliśmy się w ogrodzie.

Nad wieczorem ustala gonitwa patroli za Polakami. Gubernator myślał zapewne, że zwichnął wyprawę naszą, zabrawszy nam przeszło 60 ludzi i rozpędziwszy innych po burzanach. Nie było czasu obliczać się. Kto przyszedł, dostał broń, ładunki, kapiszony i stawał do szeregu. Przyszło tyle, że wszystka broń została rozebraną.

O północy wyprowadziłem oddział przez ogrody w pole. Wóz z amunicyą i kilka koni, które składały całą naszą jazdę, wymknęły się cichaczem ulicą i złączyły z nami za miastem. Manowcami pociągnęliśmy ku Dunajowi, w trzciny, w kierunku ku Isakczy. Maszerowaliśmy przez całą noc. O godzinie 6-ej zrana zatrzymałem się na połowie drogi z Tulczy do Isakczy, w miejscu umówionem, w którem przedsięwziąłem przejść przez Dunaj.

Najtrudniejsza operacya — przejście Dunaju — poszło nam jaknajpomyślniej. Na kilka dni przed wymarszem z Tulczy, posłałem do Suliny 9 ludzi, w celu wypatrzenia jakiego parowca idącego do Galacu, zaambarkowania się na nim, opanowania go na połowie drogi pomiędzy Tulczą i Isakczą i zmuszenia do przeprawienia nas. Rozkaz ten wykonany został literalnie i zręcznie. Remorkier, nazwiskiem *Car*, zabrał moich wysłańców; ci, ujrzawszy moje sygnały na brzegu, pogrozili rewolwerami kapitanowi, maszyniście i sternikowi; statek przybił do brzegu, zabrał nas i przewiózł na grunt mołdawski, powyżej wyspy Czatal.

Chciałem debarkować albo naprzeciwko wsi Kartal, albo w Reni. Niestety, nie mogłem tego uczynić. *Car* miał popsutą maszynę, — brał wodę, — nie mógł więc iść z nami daleko. Punkt debarkacyi przyczynił nam jeden dzień marszu więcej. Szliśmy dzień cały ścieżkami, brzegiem Dunaju, śród ogromnych i gęstych oczeretów. Wóz z amunicyą i effektami grzązł co chwila w trzcinach i kilkakrotnie łamał się. To opaźniało nasz marsz, tak że pod wieczór zaledwie wybrnęliśmy na drogę, pod Monasterem, o pół mili od wsi zwanej *Satul-nou*, pomiędzy dwoma jeziorami Kagulem i Jałpuchem. Tam przenocowaliśmy.

Na wybrzeżu mołdawskiem obliczyliśmy się. Było nas wszystkiego, wliczając w to oficerów i sztab, 213 ludzi. W tej liczbie mieści się 7 ludzi na koniach.

Tu muszę powiedzieć, że z góry postanowiłem sobie, bądź cobądź, nie traktować Mołdawanów po nieprzyjacielsku, nie czynić, nie przedsiębrać nic, coby nosiło pozór wojennych przeciwko Rumunom kroków. Oprócz mego osobistego postanowienia, miałem na to wyraźne ze strony Rządu Narodowego rozkazy. Przytem oświadczam uroczyście, że nie miałem najmniejszych porozumień ze stronnictwami krajowemi; nie byłem bynajmniej do żadnych wewnętrznych w Księstwach spraw wmieszany. Zgwałciłem teorytoryum Księstw, ale ten gwałt usprawiedliwiał się dostatecznie wyjątkowością naszej wojny i naszego położenia i szczupłością naszej liczby. Żaden rozsądny człowiek nie mógł przypuszczać, abym w 213 ludzi chciał podbić kraj. Gdybym był miał 2000, byłbym debarkował w okolicach albo Akiermanu albo Odessy. We 213 ludzi musiałem dążyć jaknajbliżej do ogniska powstania.

Dnia 13 lipca ruszyłem z Monasteru i odpocząwszy w Kuragusz, przenocowałem w Etiulikej. Mieszkańcy po drodze okazywali się dla nas przyjaźni. Płaciliśmy za wszystko hojnie, bo chcieliśmy ażeby i oni dali świadectwo przed rządem Księstw, że jeżeliśmy zgwałcili granicę, to tylko granicę, że o gwałceniu praw i zwyczajów krajowych ani myślimy.

Za Etiulikej postrzegliśmy za sobą eklererów rumuńskich. Na wyżynach ukazała się piechota. Kazałem kolumnie swojej sformować się plutonami, w pogotowiu zrobić na lewo w tył i odeprzeć atak. Rumuni sformowali się w trzy kolumny poprzedzone łańcuchem tyralierów i postępowali za nami równiną.

Pułkownik Kalinesko wysłał parlamentarza. Żądał rozmowy ze mną. Przystałem.

Pułkownik Kalinesko proponował mi wrócić. Odpowiedziałem mu, że to niepodobna.

— A więc — rzekł — będę Pana atakował.

Nie zaprzestałem marszu. Więcej jak półgodziny kolumny rumuńskie postępowały za mną w bojowym porządku. Przed Wolkanentami straciłem je z oczu i miałem czas na danie żołnierzowi spoczynku.

Kierunek mego marszu był na Kahul. W połowie drogi jednakże zmieniłem ten kierunek. Wziąłem się w prawo ku granicy rosyjskiej i stanąłem na noc w Musaidzie.

Tym manewrem zmyliłem pogoń, niedługo jednakże. Przez noc wyszukali nas żandarmi konni rozsypani na wszystkie strony. Nazajutrz zrana wojsko rumuńskie było już blisko nas, dościgało nas, a to dla tego, że wiezione było na konnych podwodach, wówczas kiedy my cały marsz odbywaliśmy piechotą. Dodać do tego potrzeba, że władze rzuciły pomiędzy wieśniaków wieść, jakoby z Turcyi przybyła zgraja zbójców, która rznie ludzi, rabuje i pali. Skutkiem tych wieści, za grube nawet pieniądze, nie mogliśmy dostać dla ludzi naszych pożywienia.

Z Musaidy udałem się do Kostangalii; wybrałem pozycyę, w której w razie potrzeby możnaby się oprzeć i stanąłem dla wytchnięcia ludziom i pokarmienia ich mamałygą, mającą robić się z mąki, którą po trochu w karczemkach po drodze kupowałem.

Zaledwie zabrano się do robienia mamałygi, z za karczemki o parę wiorst od pozycyi mojej oddalonej, ukazały się kolumny rumuńskie w bojowym porządku. Kazałem stanąć pod bronią.

Stosunek sił naszych był nierównym. Rumuni liczyli w szeregach 950 ludzi. Nas było 160 karabinów i trzydzieści kilka szabel.

Pułk. Kalinesko znów jak poprzednio wysłał parlamentarzy i znów miał ze mną rozmowę i znów proponował mi wrócić, złożywszy broń, którą przyrzekał oddać na granicy tureckiej. Odrzuciłem propozycyę. Wojska wystąpiły do boju.

Szyk mój był następujący: na prawem skrzydle postawiłem pierwszą kompanię opartą skrzydłem o góry, plecami o winnicę; środek zajmowała druga kompania równie oparta o winnicę; na lewem skrzydle trzecia kompania oparta o winnicę i o wzgórza, które załamywały się ku rumuńskiemu frontowi. Na prawem skrzydle nieco z tyłu postawiłem rezerwę pomiędzy chałupami na pochyłości góry. Na lewem skrzydle za wierzbami stała rezerwa złożona z cudzoziemców i nadkompletnych oficerów. Kiedy wszystko było ustawione, kazałem wystąpić tyralierom, poleciwszy im nie strzelać pierwej, aż ze strony rumuńskiej padną pierwsze strzały.

Bitwa trwała krótko. Pułk. Kalinesko debordował nas i chciał obydwoma na raz obejść skrzydłami. Spostrzegłszy ten ruch, porwałem trzecią kompanię, którą dowodził kap. Karol Brzozowski, wyprowadziłem ją na wzgórze i rzuciłem na bagnety. Trzecia kompania od razu złamała prawe skrzydło rumuńskie, które poszło w rozsypkę i uniosło ze sobą cały środek ucierający się z naszymi tyralierami na równinie. Za środkiem poszło i lewe ich skrzydło. Zwycięztwo pozostało po naszej stronie — zwycięztwo smutne zaiste, bo odniesione nad ludźmi, do których najmniejszej nie mieliśmy pretensyi. Za pierzchniętymi posunęliśmy się o tyle, że plac boju pozostał za nami. Za nami też pozostali zabici i ranni nasi i rumuńscy i porzucana broń. Tej ostatniej zebraliśmy 60 karabinów.

Nasi bili się walecznie. O tem jednakże i wspominać nie warto, bo waleczność w nas nie jest żadną szczególnością. Wolę oddać sprawiedliwość Rumunom, którzy pomimo niedoświadczenia, pomimo całkowitego braku tradycyj wojennych, trzymali się wcale dobrze. Lewe ich skrzydło zwarło się z naszem prawem na bagnety. Z żołnierza rumuńskiego będzie żołnierz, ale potrzeba mu wojny.

Straty z obu stron, jak na taką małą potyczkę, były bardzo znaczne. U nas padło sześciu w zabitych i czternastu w rannych. Rumuni stracili siedmnastu w zabitych, czterdziestu kilku rannych. Pomiędzy naszymi zabitymi wymienię podporucznika Stankiewicza, oficera bardzo zdolnego, który dostał trzy pchnięcia bagnetem w pierś. Pomiędzy rannymi mieliśmy kapitana K. Brzozowskiego i poruczników Jurkowskiego, Sikorskiego i Olszewskiego.

Zwycięztwo to pozwoliło nam spocząć do wieczora i następny dzień cały przestać w naszej pozycyi pod winnicą. Wszystkie trofea wojenne i jeńców rannych, których lekarze nasi opatrywali, natychmiast oddałem. W zamian za to, pułkownik Kalinesko zaproponował mi zabrać moich rannych do szpitala do Galaczu. Przyjąłem tę propozycyą skwapliwie, i nie żałowałem później tego: ranni bowiem nasi traktowani byli i są jak najlepiej. Pod tym względem całą słuszność oddać należy przypadkowym naszym nieprzyjaciołom — nieprzyjaciołom, którzy równie jak my ubolewali nad tem co zaszło.

Dnia 16 lipca o północy ruszyłem z pod Kostangalii ku Prutowi. Forsownym marszem doszedłem do Goteszt, ubiegłem przeprawę na Prucie i przerzuciłem się na prawy brzeg do wsi Rynzeszty. Ludzie nasi byli zmęczeni do najwyższego stopnia, a przytem zbici deszczem, który nam od Prutu do Rynzeszt towarzyszył.

Zaledwo rozlokowaliśmy się na nocny spoczynek, ujrzeliśmy ścigające nas kolumny rozwinięte przed Rynzesztami. Wiedziałem przytem zkądinąd, że inne kolumny, wysłane z Fokszan i Jass, a składające się z batalionu strzelców celnych, z pułku piechoty, szwadronu jazdy i kilka dział, śpieszą ku nam ze wszystkich stron. Widziałem przytem bezowocność tej walki z Rumunami — o co? — o nic. Rumuni postanowili niepuścić nas do Polski. Nas było za mało, aby siłą postanowienie to przełamać. W160 ludzi pod Rynzesztami mogłem się oprzeć, jak oparłem się pod Kostengalią. Ale do czego to opieranie się prowadziło? Do opierania się nazajutrz i później i jeszcze później. Forsowne marsze nie służyły nam na nic, bo my byliśmy piechotą a oni doścignli nas i otaczali na wozach. Zrobiliśmy wszystko co w mocy ludzkiej było, aby dostać się do Polski, na teatr wojny o niepodległość naszej ojczyzny. Co moc ludzką przechodziło, tego zrobić niemogliśmy. Rumuni nie puścili nas — pozazdrościli nam Ojczyzny, którą biegliśmy bronić.

Pod Rynzesztami złożyłem broń.

Jako jeńcy traktowani jesteśmy jak najlepiej. Obchodzą się z nami szlachetnie i przyzwoicie, nie jak z jeńcami ale jak z gośćmi. Pomimo to jednakże rząd postanowił odesłać nas do Turcyi; mści się na nas, zamiast przebaczyć.

Z. Miłkowski, pułkownik.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lipca. Dziś nad ranem po godz. 3ej odbyto rewizyę policyjną w asystencyi siły zbrojnej, w realności p. Józefa Czecha, Łąką św. Sobestyana zwanej, tak w domach, jakoteż i w ogrodach do tejże realności należących. Rezultat tej rewizyi okazał, że znowu bezzasadne jakieś denuncyacye zatrudniają tylko władze, a turbują obywateli, gdyż nic nie znaleziono, mimo najskrupulatniejszego poszukiwania.

— Dziś rano o godz. 5ej odbyła się rewizya w pomieszkaniu p. Józefa Patelskiego w domu p. Obrębskiego przy ulicy Siennej. Urzędnik, który odbywał rewizyę, wykazał się upoważnieniem dyrektora policyi po niemiecku pisanem. Nic podejrzanego nie znaleziono, aresztowano atoli trzech mężczyzn, z których jeden był meldowany, a dwaj drudzy za kartami legitymacyjnemi.

— Wczoraj 27go odprawiono w kościele parafialnym w Zatorze nabożeństwo żałobne za dusze poległych w obecnéj wojnie z Moskwą rodaków. Przy téj sposobności zarządzona kwesta na rannych zebrana między obywatelami miejscowymi i z okolicy, tudzież włościanami, przyniosła jak nam donoszą, złr. 94 c. 76½, 4 złp., 40 franków w złocie i 1 dukat holenderski.

— W niedzielę popołudniu zebrała się na ulicy Wałowéj we Lwowie gromada ludzi około konia, który nagle zasłabł i któremu krew puszczano. Między chłopakami ulicznymi a żydami przyszło przy téj sposobności do kłótni, a potem do bitki i zaczęto rzucać

na siebie kamieniami. Patrole zamknęły ulice i rozpędziły zbiegowisko, przyczem były i aresztownia. Wiele okien wybito przy téj sposobności w domach przez żydów zamieszkałych. Wypadek ten miał jedynie cechę burdy ulicznéj.

— W piątek 31go lipca odprawione będzie w Wieliczce w klasztorze OO. Reformatów o godzinie 10téj rano Żałobne Nabożeństwo za poległych, przyczem amatorowie wykonają mszę utworu p. Bieńkowskiego i pod jego osobistym zarządem.

— Donoszą nam z Gorlic pod d. 22 b. m., że w d. 7 b. m. sąd powiatowy w Stryju aresztował na wezwanie władzy obwodowéj p. Karola Keniga, syna lekarza gorlickiego (wyzn. mojżesz.), a nazajutrz p. Wojrowskiego syna urzędnika. Obaj aresztowani wzięci byli z domu rodzicielskiego z powodu, że gdy nie było ich czas jakiś w domu, przeto pada podejrzenie, iż musieli zapewne brać udział w powstaniu. Dotychczas obaj pomimo aresztowania ich od dni kilkunastu, nie mieli sobie doręczonego nakazu sądowego na piśmie i zostają pod aresztem urzędu powiatowego.

— Po wielu miastach Francyi, Anglii, Szwajcaryi i Włoch powstały komitety i stowarzyszenia, celem niesienia pomocy Polsce. Niektórych komitetów odezwy nieograniczają się na wzywaniu do zbierania składek, lecz są oraz jakoby manifestami przemawiającemi w sprawie polskiej. Takiego rodzaju jest odezwa centralnego komitetu helweckiego w interesach Polski w Zürich „do centralnego komitetu francuskiego dla sprawy polskiéj.“ Jest to manifest objawiający sympatyę Szwajcarów dla wolności i niepodległości Polski. Odezwę tę podpisali: Henryk Voegeli profesor, jako prezes; Gotfryd Keller sekretarz stanu, jako sekretarz komitetu; tudzież członkowie: Karol Keller profesor; Dawid Neumann Kellermann, dyrektor kolei żelaznéj zachodniéj; Karol Pestalozzi, pułkownik wojska związkowego; hr. Władysław Plater, niegdyś poseł na sejm polski; Gustaw Siber-Gysi przedsiębiorca, Leonard Steiner, wiceprezes towarzystwa kredytowego, jako kasyer komitetu; Emil Sulzberger, adwokat, były prezydent wielkiéj rady, i Rudolf Zangger, dyrektor.

Inny komitet, którego okólnik mamy w ręku, utworzony w Tours pod nazwą „Komitet Indry i Loary“ tłumaczy powód powstania swojego potrzebą powiększenia liczby ognisk, do którychby wpływały składki na rzecz Polski i utrzymywane były związki z centralnym komitetem francuskim w Paryżu. Z okólnika tego dowiadujemy się o istnieniu we Francyi komitetów podobnych w Metz, Dijon, w Lugdunie, Marsylii, Agen, Bordeaux, Bayonne, w Nantes, Vannes, Lorient, Le Mans, Evreux, Rouen, Amiens, Lille, w Antwerpii, St. Quentin, Tours i t. d. Komitet w Tours pozostawia polityczną stronę tym, co mają środki do jej rozstrzygnięcia, wzywa wszystkie stronnictwa we Francyi i tak wreszcie przemawia:

„Komitet w Tours mając odtąd stosunki z komitetem francuskim w Paryżu, który, jak wiadomo, składa się z ludzi najzacniejszych, odzywa się do współczucia tych wszystkich, których obchodzi los narodu związanego z nami tyloma węzłami braterstwa. Najczystsza krew tego narodu płynie codziennie strumieniami nie dla podtrzymywania buntu przeciw zwierzchności, lecz w obronie religii, ognisk domowych i najświętszych praw swoich. W środku Europy, przyglądamy się w 19 wieku widokom okrucieństw nieznanych nawet w najdzikszych czasach. Naprzód był to lud bez broni, schroniony po kościołach, modlący się, kiedy go mordowano. Następnie, ci których to wzniosłe zaparcie jątrzyło, i którzy chcieli raz z nim skończyć, wyzywali go do oporu, aby znaleść pozór do wytępienia go. Przetrząsania domów, porywanie młodzieży po nocach, zamachy wszelkiego rodzaju wznieciły zgrozę i za broń chwycić kazały. Dziś, toczy się od kilku miesięcy wojna, jeśli tak nazwać się godzi rzeź straszną bez miłosierdzia, bez przebaczenia. Łupiestwa, pożogi są codziennemi wypadkami, szubienice ciągle się wznoszą, a rozstrzelanie i kartaczowanie dokonywają dzieła wytępienia. Ani wiek, ani płeć nie są oszczędzane, a kapłani przybrani jeszcze w oznaki swojego świętego stanu, wydawani bywają w ręce katów, za udzielanie pomocy konającym współrodakom lub oddawanie ostatniéj posługi poległym. Łzy i żałoba poczytane za bunt, matki opłakujące stratę dzieci swych zamordowanych, żony mężów, córki ojców, karane bywają za to jedno grzywnami, zaborem majątku, a w razie ponowienia zarzutu oddawane pod sąd jak powstańcy. Europa oświecona wzruszyła się na tyle okropności. Krzyk obrażonego sumienia publicznego czyż może nieznaleść odgłosu w naszym departamencie? Niech każdy z nas, bogaty czy ubogi przyniesie datek swój i objawi tem samem współczucie swoje dla najświętszéj, najsłuszniejszéj sprawy! Okażmy, że rząd francuski słusznie utrzymywał w pierwszych swych uwagach przesłanych do Petersburga, iż się opiera na opinii publicznéj.“

Gorącą tę odezwę, któréj niepodobna nam było nie powtórzyć w większéj jéj części, podpisali członkowie komitetu: Cezar Bacot, dawny reprezentant jako prezes komitetu; Julien, adwokat, dawny reprezentant, jako wiceprezes; Brizard, starszy zgromadzenia adwokatów, członek rady miejskiéj, jako sekretarz; A. Carré, adwokat, jako sekretarz; Eugeniusz Gouin, prezes Izby handlowéj, członek rady miejskiéj; pułkownik Lambert; Magand-Viot, adjunkt merostwa; Alfred Mame drukarz, członek Izby handlowéj; Potti, przedsiębiorca, członek rady miejskiéj; A. du Taussay, właściciel.

— Dnia 27go lipca zmieniła się temperatura od + 8⁰0, do + 16⁰,5, barometr stał o godzinie 2giéj po południu na 329''',01, o 10téj wieczór na 329'''57, o 6téj rano 28go, na 330''',22; wiatr słaby najczęściéj północny z zboczeniami ku zachodowi, cały dzień pochmurny; rano 28go lipca o godzinie 6tej doszła temperatura powietrza do + 10⁰,1 R.

— Jutro we środę dnia 29go lipca, Ś. Marty gospodyni i Ś. Lucylla.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. od 6 do 13 lipca r. b.

Prezydujący: Michał *Dobrzański*; sędziowie: *Arzt*, *Ettmajer*, *Znamięcki*, Dr. *Majewski*; zastępca prokuratoryi: *Krynicki*; Obrońcy: Dr. *Kucharski*, Dr. *Biesiadecki*, Dr. *Witski*.

Przed dwoma przeszło laty podawały dzienniki okropne szczegóły zamordowania ks. Sewiłły proboszcza w Łętowni w powiecie Myślenickim; wówczas atoli zbrodniarzy nie umiano jeszcze wymienić. Znacznie później dopiero udało się władzom politycznym pochwycić indywidua, które opinia publiczna i liczne bardzo poszlaki, za sprawców owego morderstwa wskazywały.

Przedmiotem rozprawy ostatecznéj, z któréj sprawę niniejszem podać zamierzamy, była właśnie wspomniana zbrodnia morderstwa na osobie X. Sewiłły dokonana: owi domniemani sprawcy Jędrzej Gruszka alias Jaśkowcarz, Jan Michniak alias Pawelec i Jędrzej Gąsienica alias Rój zasiadają na ławie oskarżonych. Nadto akt oskarżenia wymienia 17 osób oskarżonych bądź o zbrodnię uczestnictwa w rabunku po zamordowaniu X. Sewiłły w mieszkaniu tegoż dokonanem, bądź też o kupno rzeczy, z owego rabunku pochodzących.

Uwaga ogólna szukała dwóch oskarżonych o morderstwo. Tuż przy stole zastępcy prokuratoryi stali oni śmiało, z głową podniesioną do góry, w sile wieku i urody lubo widocznie wybladli dwuletnim pobytem w aresztach śledczych. Powaga miejsca, nowe postacie, które im się przesuwały przed oczyma, groza chwili, nie zrobiły zda się wielkiego na nich wrażenia: całą uwagę zwrócili na uczynione im pytania, na zeznania świadków i z najzimniejszą krwią, bez zadrżenia głosu, zapierali się najoczywistszych faktów, zaprzeczali najwiarogodniejszym zeznaniom, przytomność umysłu nie zawiodła ich na chwilę.

Akt oskarżonia wyłuszcza rzecz jak następuje:

We dwa dni po Wielkiejnocy 1861 r. t. j. 4 kwietnia, X. Józef Sewiłło pruboszcz z Łątowni pożegnał się z krewnemi, którzy u niego przez święta gościli i pozostał sam w domu. Wieczorem o zwykłej godzinie wypił mocną herbatę z rumem, poczem udał się na spoczynek. W sypialnym pokoju księdza Sewiłły spała owej nocy również gospodyni jego Rozalia S. zostająca z nim w nader ścisłych stosunkach. Było to już koło godziny 11tej w nocy. Na plebanii w Łętowni spano już pierwszym snem twardym, gdy nagle łoskot wybitej szyby obudził gospodynię. W tej chwili X. Sewiłło mocno krzyknął: gospodyni przestraszona biegała po izbach wzywając pomocy. Przed tem wezwaniem jedna z dziewek służebnych uderzona łoskotem, w mniemaniu, że nad ranem jak zwykle parobek do drzwi się dobywa, pospieszyła takowe otworzyć. W chwili gdy ujęła za skubel, ktoś z podwórza silnie drzwi podpierał i groził jej śmiercią, jeżeli zechce na podwórze się wydostać. W tej chwili krzyki gospodyni doleciały do jej uszu. Czeladź domowa już była na nogach, pospieszono do pokoju proboszcza, z którego, w chwili przybycia pomocy, wyskoczył oknem nieznajomy mężczyzna. Na podłodze twarzą do ziemi obrócony leżał X. Sewiłło krwią zbroczony, niedając już znaku życia. Szuflady i schówki stołów, w których zamordowany chował był grosz swój, znaleziono odbite i wyłamane. Pieniądze były zabrane; złoczyńcy zabrali także kawał cukru, który się w szafie znajdował. Na podłodze leżał pistolet niewiadomego właściciela.

Wiadomość o tym wypadku szybko gruchnęła po okolicy; urząd powiatowy nazajutrz już wysłał komisyę sądową na miejsce dokonania zbrodni. Obdukcya lekarska wykazała, iż śmierć nastąpiła skutkiem obrażenia kości czaszkowej twardem tępem narzędziem, prawdopodobnie obuchem siekiery. W krótce też uwięziono kilka osób z sposobu życia o popełnienie podobnej zbrodni podejrzanych, między innemi wspomnioną gospodynię zamordowanego księdza, któréj rzeczy i pieniądze, lubo razem z kosztownościami proboszcza schowane, ocalały. Złoczyńcy zabrali tylko weksel na rzecz jej wystawiony, który następnie przy drodze publicznej znaleziono.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Gospodartwo, przemysł i handel.

Kraków 28 lipca. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę; gdyż zbiory w ogóle rozpoczęte, wymagają rąk do pracy. Drobne ilości zwiezionego zboża sprzedano po cenach notowanych. Nie przyszło zaś do umów co do nowego zboża. W Krakowie dzisiaj w ogóle ruch szedł słabo, — szczególniej żyto spadło o 30 c. na korcu. Z Galicyi wystawiono wiele na sprzedaż i ofiarowano dużo nowego zboża. Ruch handlowy w ogóle słaby i nawet konsumenci miejscowi nie byli bardzo pochopni do kupowania. Nowe ziarno tak pszenica jak żyto w tutejszych stronach i w nadesłanych próbkach z dalszych okolic, przednie i czyste, co do ilości wymłotu nie można jeszcze przewidzieć. Nie spodziewają się mocnego spadku cen, gdyż w Królestwie trudno o ręce do pracy, a górali nie puszczają do żniw. Dla tego żniwa trwać będą długo i wiele zboża przez to zniszczeć może.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowej austryackiej.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mier. w. pszen. zim.	4	70	4	87¾	4	—	4	37½				—
„ pszen. jarej .		—		—	—	—		—				—
„ żyta	2	79	2	85	2	50	2	55		—		—
„ jęczmienia .	—	—	2	25	—	—	2	—				—
„ owsa . . .		—	2	—	—	—	—	—	—	—		
„ grochu . .	2	55	2	65	—	—	2	40			—	—
„ jagieł . . .	5	—	5	15		—	4	80				
„ fasoli . . .	3	75	3	80	3	—	3	50		—		
„ tatarki . .	—	—	2		—	—	—	—				
„ prosa . . .	—		—	—	—	—	—	—				
Rzepaku zimowego		—		—		—	—					
„ letniego .	—	—	—	—			—	—				
„ ziemniaków		—	1	25	—	—	—	15				—
Cent w. siana . .	—	—	1	—	—	—	—	90				—
„ słomy . . .		—		90			—	80				
Funt mięsa wołowe.	—	21	—	24		18		19				17
„ „ z drobniej.		18	—	20	—	15	—	17	—	—		14
„ polędwicy wol.		35		[illegible]8	—	—		[illegible]0				
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ s z opłat. na 90⁰ Tra.			2	31	—	—		—				—
Okowity na 82⁰ „		—	1	89¾	—	—						
Masła świeź. garn. mający f. 6 ł. 17½	—	—	2	50	—	—	2	25				
Funt słoniny . . .	—	38	—	40		—	—	35		—		—
„ sadła		—		35		—	—	—				
Kopa jaj kurzych	—	—		70	—	—	—	—				
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennej	—	45	—	50		35		40				—
„ częstochowsk.	—	—	1	55		—	1	20		—		—
„ pszenicznej .	—	—	1	20			—	—				—
„ perłowej . .	—	90	1	—		—	—	80	—			
„ tatarcz. całej		—	—	75		—		70				
„ „ łupan.	—	—	—	65		—		60				
Pęcaku		—	—	60				—		—		—
Mąki pszennicznej				—				—		—		
„ z pod krupek		—	—	55		—		50				
Kapusty kwaśnej .	—	—	—	—			—	—		—		

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 21 lipca 1863.
Delegowani obywatele: Radzca Magistratu
Wilhelm Ilming, *Wisłocki*.
Aleksander Ziębowski. Komis. targ. *Jezierski*.

Gdańsk 25 lipca. Przy ciągłych i silnych wiatrach, mieliśmy cały tydzień chłodne powietrze z częstemi deszczami.

Targi angielskie trzymały się trochę lepiej, wszakże bez materyalnej w cenach poprawy. Nadzieje zbiorów zawsze są dobre: a w południowych obwodach za parę tygodni spodziewają się rozpocząć żniwa wczesnej pszenicy. Na targach prowincyonalnych było więcej żądania, wszakże obrot interesu nie wyszedł za obręb potrzeb konsumcyi.

W targach francuskich żadnej nie widzimy zmiany. Żniwa w dwóch trzecich rozpoczęte. Wydatek mniej dobry jak się spodziewano: pod względem ilości średni, a gatunek w przyśpieszonem dojrzeniu ucierpiał. Wystawione na sprzedaż próby składały się z ziarn drobnych pokurczonych. W środkowych prowincyach ziarno jest piękniejsze, ale za to mniejszy wydatek.

W Holandyi, Belgii i wszystkich morza niemieckiego tudzież baltyckiego portach, handel zbożowy był nieczynny, a ceny ku zniżeniu okazywały dążność.

Na naszej giełdzie umysły wzruszone ostatniemi upadkami kilku handlowych domów, zaczęły się uspakajać, a mocniejszy stan targu londyńskiego dał niejaki popęd do kupna. Wczoraj i przedwczoraj kupiono po rosnących cenach 500 łasztów, że jednak dzisiejsza depesza londyńska nie przyniosła spodziewanego podwyższenia, kupcy się od wszelkich interesów wstrzymali, tak, że dziś ledwo 13 łasztów pszenicy przeszło z rąk do rąk.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy 750 łasztów, żyta 300, grochu 25, rzepaku 200.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus.					korz. pol.		korz. warsz. złp. gr.		złp. gr.	
Pszenicy	od 129	do 130	od 472	do 490	243	246	36	11	37	24
„	„ 131	„ 133	„ 500	„ 520	247	250	38	17	40	5
Żyto	„ 122	„ 124	„ 315	„ 324	229	234	26	5	26	28
Groch	„ —	„ —	„ 305	307½		—	25	10	25	16
Rzepaku	„ —	„ —	„ 606	„ 630	—	—	47	17	49	19

Przebyło Toruń pszenicy łasztów 129, żyta 380, belek sosnowych 23,035, dębowych 345, bali łasztów 451. Woda 1⁰ 6''pod zero, opada.

Kursa zamian: Londyn 6·20. — Hamburg 150¼. — Amsterdam 112.

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 27 lipca. Na posiedzeniu sejmu siedmiogrodzkiego dzisiaj prezes zawiadomił Izbę o oznajmieniu komisarza rządowego, iż z nakazu N. Pana powołanie biskupa Haynalda do sejmu ustaje. Biskup Szaguna (rumuński) wnosi wygotowanie adresu. Wniosek został przyjęty i uchwalony jako nagły. (Biskup Haynald wraz z 7 regalistami, tj. powołanymi do Izby przez koronę, tudzież 44 deputowanymi węgierskiej narodowości założyli byli protestacyę przeciw naruszeniu konstytucyi z powodu zwołania tego sejmu i postanowili wystąpić z Izby. *Red. Cz.*)

Wzmogły się jeszcze działania wojenne od dni kilkunastu ze strony polskiéj na całym teatrze wojny, tak w Litwie jak w północnym Wołyniu, szczególniéj zaś w Kongresówce, a kilka ostatnich znacznych i zwycięzkich potyczek rozwinie jeszcze silniéj tę działalność. O zwycięstwie odniesionem 24 t. m. w Krasnostawskiem przez połączone hufce Wierzbickiego, Ruckiego i Krysińskiego nad Chruszczewem, nie mamy jeszcze szczegółowych opisów, i nie możemy dziś nic dodać do krótkiéj lecz pewnéj wiadomości, którąśmy wczoraj podali. Natomiast zamieszczamy szczegółowy opis zwycięskiéj potyczki stoczonéj 18go t. m. przez hufiec pułkownika Wierzbickiego pod Polichną, na drodze między Janowem a Kraśnikiem, zkąd następnie oddział ten ruszył był w Krasnostawskie. Podajemy także wyżej w liście korespondenta naszego z Warszawy opis pomyślnéj walki stoczonéj w tymże samym dniu 18go t. m. pod Janowem w Podlaskiem. W Płockiem 17go lipca oddział świeżo sformowany uderzył na załogę rosyjską w miasteczku Radzanowie w Mławskim powiecie, i zniósł zupełnie takową. Tak w Płockiem jak w Augustowskiem sformowało się wiele nowych oddziałów, między innemi w Augustowskiem działają, prócz Wawra, hufce Skarżyńskiego, Tyszki, Grzymały, Hlaska. W Kaliskiem oddziały pod naczelnem dowództwem Taczanowskiego tam będące, zajmują otwarty kraj w konińskim i sieradzkim powiatach i rosną z dniem każdym, a Moskale od kilku dni przedsięwzięli w Kaliszu nadzwyczajne obostrzenia i ostrożności i od 24go t. m. nikogo nie wypuszczają z miasta. W Krakowskiem i Sandomirskiem coraz śmieléj działają małe hufce polskie; przed kilku dniami mały oddział konny od 6ciu tygodni ciągle czynny, zajmował miasteczko Chmielnik, a piechota moskiewska podstąpiwszy pod to miasteczko, nie śmiała go atakować. W całéj Kongresówce i na Litwie wszelkie związki moskiewskie poprzerywane są i najmniejszą przesyłkę eskortować muszą Moskale silnemi oddziałami wojska.

O wzmocnieniu się sił polskich wojennych na Litwie donosi powyżej nasz korespondent z Warszawy. Włościanie stają tam coraz liczniej w szeregach powstańczych. Z powodu utrudnionych związków otrzymujemy późno wiadomości od strony polskiej o potyczkach na Litwie, lecz podany tu doniesienie z biuletynów moskiewskich ogłoszonych w *Inwalidzie Ruskim* z 18go lipca o kilku świeżych potyczkach. A mianowicie na granicy Kurlandyi i poniewiezkiego powiatu Żmudzi, pułkownik Budberg stoczył 1go lipca utarczkę w lasach przy wsi Petryszki z oddziałem, który, jak mówi, miał 800 zbrojnych; w dniu 4 lipca tenże sam pułkownik wzmocniwszy się oddziałem kapitana Czernyj, starł się w lesie przy miasteczku Bobelniki z oddziałem Łuszkiewicza.

W północnej części Wołynia pomyślnie działają hufce pułkownika Traugutta i Sołtana; a w ogóle na Polesiu litewskiem i wołyńskiem znaczne są teraz siły wojenne polskie, o czem mówi nawet depesza jenerała Kozlannikowa do jen. Chruszczewa, o którejśmy wczoraj wspominali. Nie mamy dotąd bliższych szczegółów o hufcu polskim, który 23go t. m. z Mołdawii chciał wkroczyć pod Nowosielicą na Podole; natomiast wyżej podajemy opis skreślony przez pułkownika Zygmunta Miłkowskiego wyprawy oddziału polskiego z Tulczy, który, mimo dzielności i męztwa nie mógł przedrzeć się na Podole i rozbrojony został w Besarabii mołdawskiej.

Niektóre dzienniki pruskie, śmią głosić w obec codziennych barbarzyństw w Polsce cyniczne kłamstwo, jakoby W. książe rozpoczynał dzieło pojednania i kazał się dobrze obchodzić z obywatelami w Kongresówce. Fałszu tego twierdzenia dowodzi codziennie postępowanie władz moskiewskich; dowodzą rozkazy podpisywane przez W. księcia do aresztowania, mordowania i wieszania; on to nakazał niedawno usunąć z komisyi śledczy urzędników sądowych, aby rozwiązać zupełnie ręce tej komisyi do katowania więźniów przy śledztwie; pod jego okiem dzieją się codziennie rabunki i gwałty w Warszawie; z jego polecenia lub pozwolenia usunięto świeżo resztę urzędników cywilnych od istotnej władzy, aresztują władze wojskowe moskiewskie mnóstwo właścicieli ziemskich we wszystkich województwach i okrutnie z nimi postępują, rabując przytem dwory, zachęcając włościan jawnie do rzezi; świeże barbarzyństwa popełniane przez Tolla, Witgensteina, Pomerancowa, Muchanowa; okrutne obchodzenie się z więźniami w cytadeli warszawskiej i Modlinie, gdzie ich okropnemi cierpieniami powolnie zabijają lub do szaleństwa przywodzą; aresztowania i katowania ludzi za niezdjęcie czapki przed W. księciem: oto objaśnienie do owej kłamliwej wiadomości korespondenta pruskiego o postępowaniu W. księcia. Zresztą wszystkie barbarzyństwa i gwałty jakie popełniły i popełniają wojska i władze moskiewskie, ciężą także na W. księciu, który jest ich naczelnikiem jako namiestnik i naczelny wódz.

Feudalna berlińcka *Zeidlers Correspondnez* popiera gorąco życzenia urzędowej *Posener Ztg*, aby zaprowadzić w Poznańskiem i w pogranicznych Królestwu Polskiemu powiatach Prus zachodnich stan oblężenia, którego, jak mówi pierwsze z wymienionych tu pism, tameczni Niemcy wielce sobie życzą, a nawet że życzą go sobie również „dobrze myślący Polacy.“ Oba rzeczone dzienniki mają smutną odwagę szydzić jeszcze z obywatelswa polskiego zalegającego więzienia twierdz pruskich! Z tego jednak powtarzania tej jednej piosnki wnosić można, iż stan oblężenia jest rzeczą już niezawodną; tak tylko przed Europą rząd pruski chce rzecz przedstawić, jakoby sami obywatele życzyli go sobie.

Ciągła jest teraz w świecie politycznym fluktuacya między obawami wojny a nadzieją utrzymania pokoju. Miłośnicy ostatniego pocieszają się utrzymując, iż negocyacyj nie można jeszcze uważać za zerwane, oraz że nie trzeba się lękać wojny jako bezpośredniego skutku nowego kroku dyplomatycznego, o którym naradzają się interweniujące mocarstwa. Nareszcie pozostaje jeszcze ewentualność ustąpienia ze strony Rosyi i odwołania mniej lub więcej pokornie wszystkiego, co tak dumnie wypowiedziała w swoich odpowiedziach. Niezawodnie nic nieupoważnia do twierdzenia, iżby wojna miala bezpośrednio i to w krótkim czasie wybuchnąć. Gdyby nawet życzono jej sobie — czego dotąd jeszcze niewidzimy— to jeszcze niezbędne formalności, które zwyczaje i prawa między-narodowe nakazują wypełnić, zabiorą niemało czasu, a tylko siła wypadków lub niespodziewany ani też przewidziany fakt mógłby przyspieszyć nieuniknioną konkluzyę. Tymczasem nie dając się porywać prądowi opinii, która w najbliższej godzinie przewiduje wojnę, ani też dając wiarę, jak to od początku czyniliśmy, możności załatwienia sporu pokojowego, wypada nam zdawać sprawę z dalszych kroków mocarstw interweniujących. W tej chwili gabinety komunikują sobie wzajemnie projekta odpowiedzi na ostatnie noty ks. Gorczakowa i starają się dojść do identycznej redakcyi. Znamy już w treści telegraficznej projekt noty francuskiej, jeżeli telegraf dokładnie oddał ją, to przyznać należy, iż jest silnie i odpowiednio do sytuacyi zredagowaną. Nie wiedzieć jednak, czy trzy mocarstwa zgodzą się na tę redakcyę, lub gdyby Francya obstawała przy niej stanowczo, czyby chciały podobne lub nieco odmienne przesłać depesze do Petersburga. Utrzymują, iż już zachodzi pewna różnica zapatrywania się między Anglią, Francyą a Austryą, bo kiedy pierwsze chcą wyrażić postanowienie zamknięcia już depeszami, które mają przesłać teraz do Petersburga wszelkich dyplomatycznych negocyacyj, Austrya sprzeciwiać się temu miała, i życzyłaby sobie jeszcze w każdym razie zostawić furtkę otwartą do dalszych negocyacyj. Ta chęć przedłużania jałowego sporu byłaby bardzo znaczącą i pewnie zadziwiłaby w Paryżu będąc nową sprzecznością po nocie z 19go t. m. Zamiar przedłużania dyplomatycznych negocyacyj po ponownej odmowie Rosyi, alboby tłomaczył się niedarowaną namiętnością bióralistyczną, alboby ukrywał głębszy zamiar, którego przypuścić jeszcze niechcemy. W każdym razie wiadomość ta może być ze wszech miar niedokładną, gdyż ją podaje tylko *Courrier du Dimanche*, który nie odznacza się przenikliwością informacyi. *Mémorial Diplomatique* zaś, o ile dowiadujemy się z wyciągów które nam przynoszą dzienniki, gdyż ostatni numer tego czasopisma nie doszedł nas jeszcze, utrzymuje, iż nie ma żadnej wątpliwości, iż mocarstwa prześlą identyczne noty, które nie będąc formalnem *ultimatum*, oświadczą się jednak, iż w razie odmowy ustanie wszelka z Rosyą dyskusya, oraz zamiar mocarstw słuchania nadal tylko interesu Europy, dla którego przedłużenie niepokoju w Polsce jest szkodliwem. *Memorial* twierdzi, iż dzisiaj noty ostatecznie zostaną ułożone. Oprócz tego utrzymuje to samo czasopismo, iż mocarstwa podpiszą nowy akt dyplomatyczny dla stwierdzenia nieodwołalnie porozumienia się zupełnego. Niezawodnie, że mocarstwa nie chcą nadać formy *ultimatum* notom które teraz prześlą, lecz jeżeli wyrażą w nich postanowienie zaniechania dalszych negocyacyj, to będą one rzeczywistem *ultimatum*, niepociągającem może zaraz kroków wojennych, lecz niemniej dyplomatycznie stanowczem. Co się zaś tyczy ustąpienia ze strony Rosyi, depesza lorda Napiera którą podamy w tłómaczeniu, nie pozwala się go spodziewać.

Indépendance Belge mówi o pogłosce, wedle któréj Prusy ofiarowałyby już swoje pośrednictwo między Rosyą a interweniującemi mocarstwami. Chciano podróży cesarzowej do Vichy przypisywać znaczenie polityczne, *Pays* stara się odjąć jej podobny charakter.

W ogóle dzienniki francuskie bardzo są ostrożne i wstrzemięźliwe w traktowaniu dzisiejszego sporu między trzema mocarstwami a Rosyą, szczególniej zaś co się tyczy jego następstw. Wszystkie jednak, tak paryskie, jak departamentowe wyrażają swoje oburzenie na odpowiedź rosyjską.

Ostrzeżenie dane *Siéclowi* w ten sposób jest zredagowane, iż raczej jest wskazówką dobrego dla Polski usposobienia, jak niechęci.

Wiadomość o nocie hr. Rechberga i odjeździe z Wiednia p. Bałabina dobre zrobiła w Paryżu wrażenie. Nie widzimy jednak, aby te dwa fakta przekonały tam o stanowczem postanowieniu Austryi śmiałego postępowania w kwestyi polskiej.

General Correspondenz zamieszcza dziś uspakajający artykuł o kwestyi polskiej, w którym powiada, że jednozgodność trzech mocarstw dyplomatycznie interweniujących jest rękojmią utrzymania pokoju, a gdy gabinet angielski oświadczył, iż w żadnym przypadku nie wyjdzie poza granice moralnego wdawania się, przeto można być pewnym, że pokój naruszonym nie będzie. Co do Anglii, jest więc pewność; co do Francyi, niemasz z jej strony żadnej zapowiedzi grożącej zerwaniem pokoju — przeto sprawa polska zostanie na drodze pokojowej rozwiązaną. *Gen. Corresp.* nie podaje wprawdzie jeszcze środka, lecz już wie jaki będzie rezultat. Lubo nadmienia półurzędowe to czasopismo, że ewentualności przewidzieć się nie dadzą, wszelako zdaje się, że gdy dziś dano hasło, aby być bardzo pokojowym, przeto ewentualności nie mogą iść w rachubę. Nadmienić tu atoli należy, że lord Palmerston jeszcze nie wyrzekł, co przedsięweźmie, a tem mniej Cesarz Napoleon.

Presse powiada, że w rękach hr. Rechberga leży już od parę dni projekt noty przygotowany przez gabinet francuski w odpowiedzi na ostatnie odmowne noty rosyjskie, i podaje treść tego projektu, zgodny z tem co nam wczoraj telegrafowano w tym samym przedmiocie. Jeżeli w Wiedniu i Londynie projekt ten będzie przyjęty, wtedy dziś lub jutro odejdzie on do Petersburga. Ma to być nota zbiorowa, wygotowana w słowach energicznych i kończy się oświadczeniem, iż trzy mocerstwa nie uważają tej noty swojej jako ultimatum, lecz nie chcą wdawać się w rozbiory teoretyczne, a tylko oczekują odpowiedzi ściśle tyczącej się przedmiotu spornego. Ks. Metternich i lord Cowley mają dać ze strony swych rządów oświadczenie, jak dalece przystają na ten akt. *Presse* niemówi jednak, czy w razie niezgodzenia się na projekt noty francuskiej, gabinet tuilleryjski wyśle notę osobną lub do miększej redakcyi noty przystąpi. Żaden dziś objaw polityczny w Wiedniu nie wskazuje usposobienia rządu austryackiego.

Zjazd Cesarza Franciszka Józefa z królem Pruskim ma nastąpić w przyszłym podobno tygodniu w Gastein. Cesarz jednak wyjechał tymczasem do Ratyzbony, zkąd powróci z N. Panią. Jenerał Mensdorff-Pouilly nie jedzie już do kąpiel do Karlsbadu, lecz wraca natychmiast do Lwowa. Ważne więc powody wstrzymały go od korzystania z urlopu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 28 lipca wieczór. *Wiener Abendpost* (dodatek do urzędowej „Gazety wiedeńskiej“) mówi, iż upoważnioną jest do oświadczenia, że do tej chwili nie nadszedł do Wiednia od posła cesarskiego przy dworze francuskim żaden projekt równobrzmiącej noty, mającej być wystósowaną do gabinetu rosyjskiego, jak to twierdzi jeden z tutejszych dzienników (to jest *Presse*, patrz wyżej. *Red. Cz.*).

Berlin 28 lipca wieczór. *Kreuzzeitung* w artykule wstępnym uważa jako naglące zadanie polityki pruskiej, zbliżenie się do Austryi i porozumienie się z nią, a szczególniej z Anglią. Rosya sama jedna nie jest ani dostatecznym ani zupełnie pewnym sprzymierzeńcem.

Londyn 28 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu mowa zamykająca (odraczająca) sesyę wyraża się pod względem sprawy polskiej dosłownie jak następuje: Królowa widzi z głębokiem ubolewaniem obecne położenie Polski. Królowa weszła wspólnie z Cesarzami Austryackim i Francuskim w układy, których celem było wykonanie warunków traktatu wiedeńskiego dotyczących Polski. Królowa ma zaufanie, że warunki te wykonanemi będą, a przez to zakończonym zostanie *konflikt* bolesny dla uczucia ludzkiego, a dla spokoju Europy niebespieczny.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze zaszła przy łamaniu przedziałek 2ej stronnicy omyłka. Pierwsze 10 wierszy przedziałki pierwszej należą właściwie na koniec przedziałki piątej.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 28 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89⅓	88⅓
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 30	9 16
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 10	8 96
Dukaty holenderskie ważne . „	5 48	5 40
„ austryackie . . . . . „	5 48	5 40
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76¼	75¼—
„ „ „ stare „ „	80⅓	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	202	200
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 —	80 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98⅓—	97⅔—

Wiedeń 28 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	45
5% Pożyczka narodowa	81	25
Akcye banku narodowego wied.	782	—
„ banku kredytowego . .	189	—
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl.	112	50
Dukat pojedynczy	5	39

Wiedeń 27 Lipca	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 20	71 10
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 70	75 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	73 50	73 25
5% „ „ bukowińskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 90	87 70
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 —	156 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 —	94 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 80	100 70
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 25	133 —
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	785 —	784 —
„ zakładu kredytowego . .	189 —	188 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	441 —	439 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1684	1683
„ „ rządowéj.	193 50	193 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 —	145 50
„ „ Pardubickiéj	126 75	126 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	251 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	200 50

Kursa zagran (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 80	95 70
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 80	95 70
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 60	84 40
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 90	112 80
Paryż 100 franków	4	44 80	44 60

Walu t y:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 50	15 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 43	5 41
„ „ obrączkowe . .	5 43	5 41
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 7	9 5
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory.	9 25	9 20
Suwereny angielskie.	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	9 30	9 25
Srebro	112 —	111 50
„ kupony	112 —	111 50
Talary związkowe.	1 68	1 67½
Pruskie bilety bankowe	1 69½	1 68½

Lwów 25 Lipca.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 38	5 33
„ austryacki	5 42	5 36
Półimperyał rosyjski	9 35	9 22
Rubel rosyjski.	1 79	1 76
Talar pruski.	1 69	1 67
Listy zast gal bez kup. wal. austr.	75 77	75 18
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 52	78 92
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 8	73 43
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 55	80 88
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 83	199 17

Warszawa 25 Lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	82 79	—
kupon . . . „	—	1 27⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	14 79½	14 77½
kupon	—	— 5½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 27 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅛	—
Polskie bilety bankowe	91⅙	—
„ Listy zastawne	89½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 25 Lipca.		
Renta 3%.	67	—

Londyn 25 Lipca.		
Konsole.	92⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Korespondencya Administracyi „CZASU.“

Wne Siostry Sł . . . . w Świstelnikach. Prenumeratę w kwocie 6 złr. w. a. otrzymaliśmy dopiero dnia 20 b. m., i dziennik natychmiast wysłanym został. Nadesłany nam recepis pocztowy przekonywa, iż pieniądze oddane były w urzędzie pocztowym jeszcze 6 b. m., a wysłane zostały dopiero 11 dni później, t. j. 17 b. m., jak świadczy stampilia pocztowa na liście przedpłatnym umieszczona „Bursztyn 17/7“. W razie żądania możemy przesłać list ten w oryginale, dla przekonania Szanownych Prenumerantek, iż zwłoka nie z naszej, lecz z winy c. k. Urzędu pocztowego w Bursztynie powstała.

Przyjechali od 27 do 28 Lipca.

HOTEL SASKI. Chrzanowski Salezy wł. dóbr z Królestwa. Władysława Starzyńska ob., Ludwik Blutstein kupiec z Warszawy. Brandysowa wł. dóbr z Kalwaryi. Wład. Kowalski, Zofia Wierzbicka, Józef Jakubowski, Iza Jabłociszewska ob. Konst. Piliński wł. dóbr z Galicyi. Józef Frycz wł. dóbr z Cieszkowa. Hipolit (Radziewicz) Winnicki wł. dóbr z Tarnopolskiego. Ignacy Górecki wł. dóbr z Łęczny. Władysław Pirkosch notar. z Kielc. Tytus Drohojowski wł. dóbr z Ryczowa.

Wyjechali: J. Jaworski, Z. Wierzbicki. J. Jabłoszewska, M. Morawska, H. Zdzitowiecki, L. Kraczkowski, A. Zabłocki, K. Krzeczunowicz, A. Załuskowski, J. Zabielski, Wł. Anczyc, K. Lud, E. Frydryk, A. Gostomski, Wł. Sarzyński, Wł. hr. Ciechoński, J. Wodzicki, T. Rychliński, M. Garbolewska, A. Jaworski, Fr. hr. Łubieński, A. Loriana, X. Gawroński, P. Susek.

Wiernym Chrystusowym pozdrowienie w Panu!

W dniu 2 Sierpnia rb. przypada w kościele OO. Kapucynów, jak również i we wszystkich kościołach Braci mniejszych święto Matki Boskiéj Anielskiéj, na które Seraficki Patryarcha tychże, Franciszek święty, uprosił przy schyłku błogosławionego żywota swego u samego Pana Jezusa odpust, uważany w kościele Bożym za największy i najważniejszy po Jubileuszu; dawnemi czasy na naszéj ziemi, odpust ten u praojców naszych był w wielkiem uczczeniu i nadzwyczaj był uczęszczany. Naśladujmy ich i starajmy się korzystać z takowego, dopełniając zwykłych warunków przez uczestnictwo w Sakramentach świętych.

Dla objaśnienia zaś Wiernych o znaczeniu i rozciągłości tegoż odpustu, oprócz zwykłych kazań w tymże kościele w dniu święta, będzie nadto w wigilię onego na uroczystych nieszporach, o godzinie 6 się rozpoczynających już odpust, wstępna nauka. (2804-2 3,

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 12005]. (2806-1-3)

Dnia 10go Września rb. odbędzie się w c. k. Dyrekcyi finansowej obwodowej w Krakowie licytacya, celem wydzierżawienia prawa propinacyi w dobrach rządowych Jaworzna na lat trzy i dwa miesiące, t. j. od 1go Listopada r. b. aż do końca Grudnia r. 1866.

Cena wywołania jednorocznego czynszu dzierżawnego, z której 10% jako wadyum złożyć należy, wynosi 8,953 złr. 13 kr. w. a.

Kaucya dzierżawna złożona być ma w czwartej części jednorocznego czynszu dzierżawnego, raty czynszu dzierżawnego płacić należy miesięcznie z góry.

Przed rozpoczęciem licytacyi ustnej przyjmowane będą pisemne, podług przepisów ułożone oferty, z załączeniem 10% wadyum.

Resztę warunków licytacyi przejrzeć można w c. k. Dyrekcyi finansowej obwodowej w Krakowie.

Z c. k. Dyrekcyi finansowej krajowej w Krakowie dnia 20go Lipca 1863 r.

Przed dwoma tygodniami zniknął z domu trzynastoletni ***Czesław Fihauzer***, uwieziony przez podejrzanego i w istocie złego człowieka, który się mienił kapitanem powstania, aby pod tą maską ukryć swoje zbrodnie. — Ktoby miał sposobność spotkania podobnego ***Czesława***, upraszam go o udzielenie mi wiadomości.

Strapiona Matka nie mając jeszcze ani wieści o starszym synu siedmnastoletnim ***Alfredzie Fihauzer***, który był w Królestwie, w oddziale Mosakowskiego, upraszam każdego z pozostałych jego kolegów o udzielenie mi pewnej wiadomości, co się z nim stało, pod adresem: właścicielce *dóbr Gdowa*. (2768-1-3)

Katalogu N. 28

prawdziwych holenderskich cebulek kwiatowych, oraz wszelkich nowostek tak cieplarnianych, jako i wolno rosnących, niemniej ze szkółki drzew, jest gotów podpisany udzielić Panom interesowanym.

Ceny cebulek kwiatowych i wielu innych artykułów zostały w porównaniu z rokiem zeszłym znacznie zniżone, przeto spodziewam się licznych poleceń, upraszając o wczesne łaskawe zamówienia.

Zakład cieplarniany i Szkoła drzew.
Planitz przy Zwickau Sachsen
(2742-1-4) ***G. Geitner.***

Znaleziono

przy ul. Brackiéj **Zegarek złoty damski.** — Właścicielka raczy się zgłosić do Bióra *Administracyi „Czasu,“* zkąd wskazanem będzie, gdzie takowy otrzymać może. (2797-3)

Narzędzia Chirurgiczne i Aparata Medyczne,

z kauczuku galwanizowanego i metalowe.

W Składzie materyałów aptecznych P. Galle w Warszawie, w aptece P. Chróścickiego w Wilnie, u pp. Brunona Mieczyńskiego w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj, i Rukera we Lwowie — dostać można aparatów do wszelkich operacyj chirurgicznych. Aparata służące do opatrywania złamanych rąk i nóg (serrebras). Bandaże rupturyczne różnej wielkości i kształtu od najprostszych do najwięcej skomplikowanych, suspensorya, pończochy elastyczne od wzdęcia żył w nogach, klizopompy, tuszowalnie maciczne Seręgi i strzykawki, odciągacze pokarmu, buteleczki do karmienia dzieci, tuby akustyczne, pessania, Pasyel styczne, sondy, irrigatory, speculum najnowszego wynalazku P. Cusco, pugilaresy z nadrzędziami dla Chirurgów etc. (2723-3-11)

Wyroby te pochodzą z najsłynniejszej fabryki pana Galante-Pont Henri IV. w Paryżu.

Kollegium zdrowia Wielkiéj Brytanii w Londynie,

33, Euston-Road.

Podajemy niniejszem do wiadomości publicznéj, że czyniąc zadość życzeniu ogólnemu, wydaliśmy w języku polskim, *Wyciąg z pism Hygieisty Morisona*, pod tytułem:

„MORISONIANA“

CZYLI

„PORADNIK DOMOWY.“

Dzieło to znajduje się w Księgarni ***F. Baumgardtena*** w Krakowie, po cenie 1 złr. 50 cent.

Przy tej sposobności mamy sobie za powinność zwrócić Publiczności uwagę na pojawiające się od niejakiego czasu *różne* tak *zwane uniwersalne środki, krew czyszczące Pigułki itp., które pod słynnemi nazwami wygłaszane i wyciągami z naszych dzieł ozdabiane bywają.*

Ostrzegamy więc przed tym nowym sposobem podstępu fałszowania naszéj teoryi i upraszamy zważać by leki nabywane pochodziły od nas i mieściły na tle czerwonym stęplu rządowego białemi literami słowa: „Morison's Universal Medicins.“

Leczące środki nasze *składają się li z roślin* i są zbawienne we wszelkich przypadkach *niestrawności, wstręcie (odrazie) od pokarmów, w wymiotach, dolegliwościach żółciowych i nerwowych, w bólu głowy i nieregularnych czyszczeniach miesięcznych, w osłabieniu, artryzys i reumatyzmie, w żółtaczce, dolegliwościach wątroby i piasku nerkowego, w kamieniu i wszelkich zatkaniach moczowych, w hemoroidach fistułach, w wodnej puchlinie i febrze, w epileptycznych napadach, tudzież przeciw wszelkim chorobom skórnym, wrzodom i t. p.*

Bliższe szczegóły czerpać można w Morisonianie.

W całym świecie znane, używane, i niezliczonemi doświadczeniami stwierdzone, od **40 lat bez ogłaszań** rozpowszechnione leczące środki nasze, same się zalecają, dlatego nadmieniamy tylko, że jedynym naszym zastępcą, upoważnionym na całą Austryę i kraje polskie jest wyłącznie pan ***Juliusz Grosse*** w Krakowie, i że te tylko środki za prawdziwe, i od nas pochodzące uważać możemy, które przez niego lub *jego pełnomocników* są sprowadzone.

Za kollegium Zdrowia Wielkiej Brytanii
Podpisano: ***J. Morison,*** prezydent.
Percy, sekretarz.
Londyn w miesiącu Lipcu 1863. (2793-2-6)

KĄPIELE
ZIOŁO-PAROWE

i z czystéj pary, z zastosowaniem hydropatyi,

otwarte zostaną

dnia 1 Sierpnia r. b.
W KRAKOWIE,

w pałacu zwanym „Wielopolskich,“ przy ulicy Grodzkiéj.

Wieloletnie doświadczenia przekonały, iż powyższe kąpiele okazały się jako środek nader skuteczny i prawie niezawodny:

1) W rozlicznych postaciach choroby dnawéj (artrytycznéj), mianowicie ku rozdzieleniu guzów i obrzmień dnawych, w bliskości stawów powstałych, ku wyleczeniu ściągnień (contracturae) z tejże przyczyny pochodzących i t. p. następstw choroby dnawej.
2) W różnych kształtach gośćca długotrwałego (rheumatismus chronicus) usadowionego nietylko w stawach, ale osobliwie w mięśniach (muszkułach), ścięgnach i błonach.
3) W tak powszechnie rozgałęzionych zołzach (chorobie skrofulicznéj) przedewszystkiem cechy odrętwiałej, tem bardziej, jeżeli są połączone z bezkrwistością, z stwardnieniem gruczołów, zgrubnieniem tkanki podskórnéj lub owrzodzeniem otrętwiałem z téj niemocy powstałem.
4) W porażeniach tak całego ciała (paraliżu), jako też i pewnych jego części, nadewszystko w porażeniu długotrwałem odnóg górnych lub dolnych.
5) W chorobach żółciowych i wątrobianych z wszelkiemi przypadłościami ztąd wynikającymi.
6) W chorobach syfilitycznych wszelkiego rodzaju.
7) W tak nazwanéj chorobie rtęciowéj (merkuryalnéj), objawiającej się pod postacią wyrzutów skórnych, wrzodów, złuszczeniu, w połączeniu z bezkrwistością, bólami w kościach, z ogólnem wyniszczeniem ciała itp.
8) W chorobach skórnych cechy otrętwiałéj, jako to: w świerzbówce, (psoriasis), liszaju (lichen), i t. p.
9) W zatkaniu trzewów brzusznych.
10) W katarach różnego rodzaju, tak zwykłych jak wewnętrznych.
11) W niektórych rodzajach chorób macicznych.
12) We wszelkiego rodzaju osłabieniach, tak ogólnych jako i miejscowych.
13) W tak zwanéj chorobie kołtunowéj, pod rozmaitemi postaciami się objawiającéj.
14) W chorobie hemoroidalnéj z licznemi jéj przypadłościami.

Do kąpieli użytą bywa para nasycona pierwiastkami lekarskiemi eteryczno-balsamicznemi z ziół aromatycznych osiągniętemi — i ta w właściwych aparatach pojedyńczo-osobowych nagromadzona, w miarę potrzeby, albo na całą powierzchnię ciała, albo na szczególne jego części swoje działanie wywiera, przyczem kąpiący się oddycha jednocześnie czystem atmosferycznem powietrzem, lub, o ile tego potrzeba, powietrzem pomięszanem z parą stosownemi środkami lekarskiemi nasyconą, którą nareszcie oddychać tylko może, nie otaczając nią reszty ciała. Zarazem używają się tutaj pomocniczo rozmaite sposoby zastosowania zimnéj wody, według metody Prysnica, z uwzględnieniem środków dyetetyczno lekarskich, do istoty choroby i do indywidualności chorego zastosowanych.

Przybywajace tu osoby dla kąpieli, znajdą oprócz troskliwéj opieki Dyrekcyi Zakładu tego, pomoc i opiekę lekarską Doktorów słynnych i znakomitych w swoim zawodzie, których Dyrekcya starała się zjednać sobie w tym względzie,

Można także znaleźć obok Zakładu kąpielnego w tym samym pałacu: Mieszkanie na cały czas pobytu, Restauracyę, Kawiarnię, Bilardy, Pisma peryodyczne, przechadzki na wolnem powietrzu po bliskich Plantacyach i inne rozrywki, oraz przyzwoitą usługę, za bardzo umiarkowane ceny.

Każda pora roku, letnia czy zimowa, jest równie przyjazną dla kuracyi tego rodzaju.

Kąpiele odbywają się codziennie od godziny 6éj do 12 z rana, — od 2ej do 8éj po południu; — w Niedziele i święta uroczyste, tylko dla chorych będą otwarte do godziny 10éj z rana.

Korespondencye odbierają się *franco* pod adresem:
„Dyrekcya Kąpieli zioło-parowych z zastosowaniem hydropatyi w Krakowie,“ (w pałacu Wielopolskich). (2609-1 3)

Tylko 5 złr. austryacką walutą

kosztuje **wpłata częściowa** na **udziałowy los oryginalny** do ciągnienia — dnia **5 Sierpnia r. b.** odbyć się mającego — od rządu gwarantowanego, nowego

Wylosowania Nagród.

Główne wygrane wynoszą: **zł. 200,000, 100,000, 50,000, 30.000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000 i t. d.**

To tak licznemi wygranemi uposażone przedsiębiorstwo zawiera w ogóle 14,811 trafnych — i daje sposobność udział w niem biorącym za małą wkładkę znaczne kapitały bardzo łatwo uzyskać.

Po uiszczeniu pierwszéj raty wpłatnéj, będą dotyczące losy udziałowe w oryginale interesowanym zaraz franco przesłane.

Po odbytem ciągnieniu przesłane będą bezpłatnie i franko listy wygranych przez podpisany Dom handlowy hurtowny pod firmą:

(2807-1-6) ***Karol Hensler,*** W Frankfurcie n. M.

DO SPRZEDANIA
DWOREK,

¼ mili od Krakowa na Prądniku czerwonym położony, do którego sześć morgów gruntu należy.

Dom mieszkalny świeżo wyrestaurowany, składa się z 3 Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Spiżarni, Stajnia na 8 krów i Stodoła.

Kupujący oprócz zasiewów może inwentarz na miejscu będący zatrzymać.

Widok śliczny na miasto i kopiec Kościuszki.

Chęć kupna mający, zechce się zgłosić do ***Administracyi „Czasu,“*** gdzie bliższą wiadomość poweźmie. (2550-

Subjekt handlowy,

mogący się wykazać dobremi zaświadczeniami, chciałby zmienić swoje miejsce. Życzeniem jego jest dostać kondycyę w jakim **większym Handlu korzennym,** i to w Krakowie, we Lwowie lub Czerniowcach. Oferty upraszа się odsyłać pod cyfrą: **„B K. # 10,“** poste restante Rzeszów; — bliższych zaś wiadomości na żądanie udzieli Wny pan *Jan Podgórski* w Jaśle. (2769-1-3)

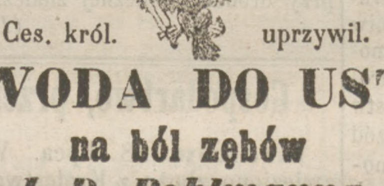
BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w Aptece pana *B. Mieczyńskiego* w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj, w Składzie materyałów aptecznych pana **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chróścickiego** w Wilnie i **Kukera** we Lwowie. (2718-4-)

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów



Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST
na ból zębów
J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów ochroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów. przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem

Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr w. a**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE
Mléko piękności

rozwiązane zadanie ***środka piękności prawdziwego zaręczonego i nieszkodliwego,*** do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do ***radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych,*** a szczególniéj ***łuszczenia się skóry (parplów)*** na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i oły i nia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski

udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych włosów:
Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique“* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:
w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek.— we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-6

W INTROLIGATORNI
J. Bensdorffa
W KRAKOWIE,

pod L. 20, jest miejsce

dla dwóch Terminatorów.

Życzący sobie raczą się zgłosić. (2812-1-3)

Do Apteki „POD BARANKIEM“ poszukuje się

Praktykanta,

któren ukończył przynajmniéj IV. klasę gimnazyalną. (2815-1 3)

Zimmerkelner, zostający w jednym z pierwszych Hotelów w Krakowie, — szuka odpowiedniejszego miejsca.

Wiadomość w Kantorze *Ludwika Sroczyńskiego,* ulica Floryańska N. 335. (2770-1-3)

Władysław Szancer,

Doktor medycyny i chirurgii, Magister akuszeryi, wróciwszy z zagranicy, léczy choroby kobiece i tajne, przyjmuje chorych od godziny 3ej do 5ej. — Róg ulicy Grodzkiéj i Franciszkańskiéj, w domu Wgo Armułowicza na II. piętrze. (2761-3)

Fosforan Żelaza,

p. **Leras,** inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdej flaszeczki. (2649-7-)

Dostać można w aptece: p. *Molędzińskiego* „pod Barankiem“ w KRAKOWIE, — w Składzie materyałów aptecznych p. Galle w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE.

Cena 1 flaszki w miejscu 1 złr. 70 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 2 złr. w. a.

l'Eau de Léchelle

Tak zwana

Woda p. Lechelle

upoważniona przez Akademię medyczną w Paryżu, zwana *Eau Hemostatique,* czyli woda tamującą w wszelkie krwiotoki, leczy słabości *krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka,* zbytni *upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bladość cery, palpitacye i ogólne osłabienie kobiet zwłaszcza;* zapobiega nieuchronnie *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym.* Jest to nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuskich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach cesarstwa i królestwa, a zwłaszcza w składzie materyałów aptecznych p. *Galle* w Warszawie, p. *Chróścickiego* w Wilnie, u p. *Bruno Mieczyńskiego* w Krakowie, we Lwowie u pana *Rucker.* W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine 35, gdzie się znajduje również

Soie Dolorifuge,

tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała, zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu. Leczy bez żadnego nacierania boleści w artykulacyach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe, gwałtowne i chroniczne. (2811-1-9)

Dwa buhaje rasy czysto-holenderskiej, roczny i dwóchletni, są do nabycia za pomierną cenę we wsi Słupcu w obwodzie Tarnowskim, poczta Szczucin. (2760--3)

Drèsde. — Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois, pour ce prix on recoit le matin café ou the, diner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres sont bien aérées, la cuisine est distinguée, on y parle le polonais, de même on y trouve le „Czas,“ „l'Independance belge,“ et autres journaux allemands et francais. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes.

2553 21 32) ***Louis Rafarra,***

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*